LITERATURA POLSKA DAWNIEYSZA.

LISTY DO KROMERA.

WYPIS 9ty i OSTATNI.

(*Obacz wyżey str. 17.*)

45. List *Woyciecha* KRZYLOWSKIEGO.

MCiwy Xięże Biskupie Panie a Dobrodzieju moy Mciwy. Powolne z dawna służby swe do MCiwey łaski WMCi mego MCiwego Pana pilnie zalecam, zdrowia dobrego i fortunnego panowania, na czasy długie a fortunne WMCi sercem całym wińszując, etc.

Za to dobrodzieystwo, które WMC moy MCiwy Pan, synowcowi memu X. Kiełczewskiemu okazować raczysz, on jako sługa WMCi czasy wiecznemi i służyć z nami pospołu z powinnemi swemi, i P. Boga o dobre zdrowie WMCi ustawicznie powinni będziemy prosić. A iż ma obietnicę od JMCi X. Patrycego Biskupa Jnflanczkiego, że mu chce konferować Kantoryą Fraumburską, jeno się na to ociągał, aby do tego przystąpił konsens WMCi proszę WMCi, megoMCiwego Pana, żeby to mógł mieć z łaski WMCi, gdyż on z woli miłego Boga, i nie dla żadnego łakomstwa duchownym zostawa, aby on będąc niegodnym Kapłanem,

służyć mógł ku czci, ku chwale miłemu P. Bogu, i chce być na małey rzeczy kontent, ambicyą o ziemię uderzywszy. To wszystko w nim sprawiło cwiczenie WMCi, także swiątobliwy żywot WMCi.

Co się to działo na tym seymie, będzie umiał X. Kiełczewski WMCi memu MCiwemu Panu dostatecznie powiedzieć. Tę jednę rzecz, która jest *abominabilis*, oznaymić krótce muszę, że się naleźli między Jch MCiami Pany posły Datan i Abiron, którzy się chcieli, ba i protestowali z karty, przeciwko dekretowi, który jest uczyniony w odsądzeniu czci Krzysztofa Zborowskiego. Ale tego nie użyli z żadną pociechą, bo JMC X. Arcybiskup Gnieznieński, postępek ten im zganił, że to czynią, nie jako *custodes legum*, ale *ex nimia insolentia*, gdyż dekreta królewskie mają być *pro sanctissimis* miane. Także też JMC PP. Posłowie, przez JMCi Pana Ocieskiego Sędziego Kaliskiego dziękowali Kr. JMCi za obmyślawanie wszelkich niebespieczeństw koronnych, za to też że złe ludzie występne karze *nemini parcendo*, a dobre miłując, *animując* J.Kr. MC, żeby się tą protestacyą nieobrażał, obiecując poprzysiężoną *fidem*, *honorem*, *dignitatem*, *obedientiam*, do gardł swych Panu swemu królowi JMCi *praestare*.

A przeciwko tym protestantom, *loco et tempore suo*, Król JMC obiecał prawem czynić, gdyż pod tym płaszczem koła poselstwa teraz zostają. Proszę, jako mego MCiwego Pana, niech to niełaski żadney nie niesie, temu słudze WMCi X. Kiełczewskiemu, że dla

domowych srogich trudności musiał się tu tak długo zabawić, których do końca jeszcze nie odprawił. Ja też ułacniwszy się, chciałbych WMCi M. MCiwego Pana zdrowie nawiedzieć, dali Pan Bog z wielkiey nocy.

Z tym powtóre służby swe unizone do MCiwey łaski WMCi zalecam, z którey abym niebył wyniszczon pilnie proszę. Datum z Krzylic 12 *Martii* 1585. WMCi mego MCiwego Pana służebnik naymnieyszy. Woyciech Krzylowski Króla JMCi Sekretarz.

46. *List Andrżeja* Opalinskiego W. Marszałka.

MCiwy Xięże Biskupie Elsperski. Służby swe WMCi M. MCiwemu Panu zalecam. Łatwie WMC móy MCiwy Pan zrozumiesz z tego listu, że sprzykrzywszy sobie służbę Rzpltey, w tak złe czasy, do roli wszystkem się udał, bo do Biskupa w Prusiech pierwszego o gospodarstwie pisać, nie o czym ważnieyszym, i sam baczę nie grzeczy, jednak kiedyśmy wszyscy *in otio*, patrzmyż roli. A WMC moy MCiwy Pan nie smiey się ze mnie, że i fraszki do WMCi piszę, i w małych rzeczach WMCi używam, bom też nie zasłużył, abyś WMC większe dla mnie czynił. Kilka lat temu, jeśli nie kilkanaście, jakoś mi był WMC dać raczył, coś cwiercień siemienia lnianego, bo się u nas w Polszcze nie możemy na tak dobre zdobyć, jako w Prusiech jest. Które, iż mi zniszczało, żona moja ustawicznie za mną wrzeszczy, abych jey znowu inszego nasienia

lnianego u WMCi zdobył, i przywiodła mię *importunitate sua* do tego, że o to o tę fraszkę do WMCi piszę, i proszę, abych go od WMCi cokolwiek mieć mógł. Oddam z tego sam kraju czym WMC każesz. Kazałbych go kupić, bo to snadź rzeczy niedrogie, nie *molestując* WMCi, a na co większego łaskę WMCi chowając, ale snadź w tym oszukanie bywa, że złe za dobre przedają. Zalecam się przytym łasce WMCi memu MCiwemu Panu. *Datum* z Włosakowicz 14 *Decembris* 1585. WMCi M. MCiwego Pana przyjaciel i sługa powolny And. Opaliński *Supr. Re. Marschalcus* ręką swą.

47. *List X. Tomasza* Płazy.

Rme Dne Dne Clme. Nieopowiednie wybrał się do WMCi X. Thomas Treterus, przez którego radbym WMCi posłał cokolwiek na post, ale jeszcze nie przywieziono postnych rzeczy z Wenecyi. Nie wiedzą jako rychło będą, a post za pasem. Powiedział mi P. Naydachowski, iż posłał WMCi wyziny ze Lwowa. Ale oprocz tego, raczysz WMC mieć dobre ryby, gdyż jeziora dobrze stanęły. Będziesz WMC miał gościa wdzięcznego na te mięsopusty krótkie, X. Thomasza, który WMCi powie nowiny Polskie i insze. Już się teraz spodziewamy Mszała, ba podobno i pieniędzy przez X. Thomasza. Pewnieyszy być nie może. Racz mi też WMC posłać *historiam suam emendatam*, abym z mey exemplarz zkorrygował, bo się obawiam, aby czego *ex illis*

castigationibus niezgubili, a przedsię będę się starał, iżby była drukowana *Coloniae*, jeśliże WMC co nie postanowił *cum Plantino*. Chce też D. Treterus napisać *elogium* WMCi *Elspergae*, które *cum effigie Rmae D. Vrae* damy przyłożyć do historyi. Ma też króle niektóre wymalowane, które WMCi ukaże, i chce je dać do historyi wyrzezać. Jużby nie było nad nie. A kiedyby *Plantinus* drukował *pulchris characteribus et in charta bona*, jako radzi D. Treterus, byłoby dobrze. O czym racz się WMC z nim rozmowić. Nadgrodziłoby się to co się omieszkało. Takbym rad temu, jakoby mi dał naywiększy upominek, iżbyś WMC oglądał jeszcze swoje prace. Mogłaby się w Krakowie wydrukować, jedno z większym kosztem, litera piękna; ale papier nie tak jako w Niemczech. *Caetera* powie WMCi D. Thomas Treterus, na którego racz WMC być łaskaw, bo WMCi rad służy, i chce WMCi ochędożnie wymalować. Mnie też obiecał przynieść *effigiem* WMCi, a iż nie jest zamożysty na tę daleką drogę, nie racz go WMC przepomniec jakim upominkiem. Nadgrodzi się to WMCi ręczę za to, będzie pracował około obrazkow do historyi, do którey chcemy i króla Stephana przyłożyć. *De Lucubrationibus Rmae D. V. edendis, erit mihi curae*, bym jedno miał cokolwiek na imprezę. Bo po Panu Bogu niemam większego Dobrodzieja jak WMCi. Jeszcze mi żołądek *falluje*. Jeśli swe rzeczy sam postanowię, tedy na lato do WMCi, jeśli P. Bog raczy zdrowia użyczyć. Jeśli też umrę, nie racz

mię WMC przepominać *in suis orationibus.* Z tym się WMCi zalecam memu MCiwemu Panu. Dat Crac. 3. Febr. A. D. 1586. *Rmae D. Vrae perpetuus servus* Tho. Płaza Pleb. S. Steph. Crac.

Racz WMC ukazać *vitas Episcoporum Cracoviensium* D. Thomae Tretero.

48. *List Mateusza* Borzewskiego Opata.

Rme in Xto Pater et Domine Dne Colme. Humillimae servitutis meae et orationum diligentissimam commendationem.

Na pisanie WMCi mego MCiwego Pana, Jch MC kollegowie moi poruczyli mi odpisać. Jż jako tu są od Jch MCi starszych swych posłani, i obowiązani aby wolności przywilejów i praw wszelakich koscielnych postrzegali i każdemu sprawiedliwość czynili, *secundum Deum et conscientiam*; tak też i na to pilne oko mieli, jakoby się słuszna ochrona uczyniła zacney zwierzchności WMCi mego MCiwego Pana, nad temi poddanemi, którzyby się z niey sianem wykręcić chcieli. Jakożeśmy się temu dziwowali, a ja zwłaszcza, którym świadom na każdym seymie takich postępkow ich niesłusznych, że tak nierozbacznie, a prawie *nulliter* sobie postępują, tylko podobno więcey *ad conflandam invidiam*, niż *ad aliquid lucrandum.* Także się też szlachta Siewierska, jeno że *magis juridico processu*, kusiła o JMCi X. Biskupa Krakowskiego, ale ich koncepty na trybunale przeszłym Lubelskim w dym się obróciły; i tym poddanym WMCi mego MCi-

wego Pana toż się dostanie, będąli czego *via juris* popierać. Teraz JMC X. Kiełczewski nie mógł nic inszego uczynić, *omnium jurisperitorum judicio*, jeno protestacyą taką, jaką *in forma* podał do sądu, i mam za to odniesie ją WMCi memu MCiwemu Panu *authenticé*; i tenże *de statu rerum nostrarum* szerzey ustnię WMCi M. M. Panu da sprawę. A ia *interim* z kolleganii swemi do MCiwey łaski WMCi, służby i modlitwy swe zalecam z winszowaniem wszego dobrego od P. Boga.

Dat Petricoviae 4 Febr. Anno Dni 1586. *Rmae P. Vrae addictissimus servitor et exorator Mathaeus* Borzewski *Abbas Landensis manu sua.*

49. *List Jana* Dulskiego Kasztelana Chełmińskiego.

MCiwy Xięże Biskupie. Służby swe przyjacielskie zalecam do łaski WMCi mego MCiwego Pana etc. Tenże drab, który WMCi memu MCśiwemu Panu listy króla JMCi i moje odnosił, przyniósł mi odpis od WMCi mego Mciwego Pana, i dwa listy do króla JMCi, a trzeci do JMCi X. Podkanclerzego, które bez omieszkania do dworu odeszlę. Jż WMC moy MCiwy Pan raczysz chcieć wiedzieć, jeśli Województwa Pruskie, na czyżę królowi JMCi obiecaną pozwoliły, tedy WMCi oznaymuję, że Chełmińskie i Malborskie Województwa dawno się na to zgodziły, i już tam tę czyżę wybierają. W Województwie Pomorskim, acz nie wszyscy jeszcze, ale już

większa część ich pozwolili. A iż WMC moy MCIwy Pan w swoim Biskupstwie do tego przywieść obiecywać raczysz, aby ta czyża wydawana była jako w inszych woiewodztwach, czynić to WMC raczysz, jako prawy miłośnik Rpltey, wiedząc jakie ciężary teraz ma na się. Co się tycze dawnéy reszty, którey się król JMC tak z Biskupstwa WMCi miast, jako z JMCi X. Chełmińskiego upominać raczy, wyrozumiałem z pisania WMCi mego MCiwego Pana, iż się WMC na mię frassować raczysz, jakobym ja nie miał natym dosyć, że poborca WMCi mego MCiwego Pana dał sprawę pisarzowi memu Panu Niewiescińskiemu, wiele z Biskupstwa tamtego do skarbu oddał wybranego poboru w przeszłych trzech leciech; ale mym zdaniem, nie raczysz WMC mieć słuszney przyczyny frassować się na mię, gdyż ja roskazaniu króla JMCi, i urzędowi swemu dosyć czyniąc, pisałem do WMCi mego MCiwego Pana o tę resztę. Niechcę wymawiać P. Ferbera z P. Jungeszulcem, jeśli ci dali przyczynę do jakiey niecheci WMCi, alem się ja zawsze w przyjaźni WMCi mego MCiwego Pana kochał. Jakoż nie wątpię, że WMC uważywszy to u siebie, iż za roskazaniem króla JMCi z strony tey reszty słałem do WMCi M. MCiwego Pana, będziesz mię WMC raczył mieć za wymowionego. A iżbym się więcey WMCi męmu MCiwemu Panu nieprzykrzył o tę resztę, przyidzie mi napisać do króla JMCi, aby to Panu Jnstygatorowi poruczyć raczył. Jeśliś WMC raczysz chcieć co pisać do króla JMCi, mam

posłańca, który w rychle do dworu pojedzie. Z tym służby swe powtóre zalecam w łasce WMCi mego MCiwego Pana. Dan. z Szwierczia.

Die 28 Martii Roku 1586. WMCi M. MCiwego Pana Przychylny przyjaciel i służebnik Jan Dulski Castellan Chełmiński Podskarbi Koronny.

50. *List X Tomasza* Płazy.

(*List ten po większey części pisany jest całkiem po łacinie, i dla tego sam tylko jego koniec tu się umieszcza, który jest polski. Co X. Płaza wyraził po łacinie, jest to: Donosi biskupowi Kromerowi o odebraniu jego listu wraz z tysiącem czerwonych złotych węgierskich, z których 200 złotych dał typografowi dla przyspieszenia druku mszału; tłumaczy się daley z posłanych pieniędzy Sebastyanowi Kromerowi wnukowi biskupiemu, który powróciwszy z Rzymu udał się do Warmii, a którego, jak się wyraża, gołego posyłać, zwłaszcza znakomitą prelaturą ozdobionego, zdawało mu się być rzeczą niegodną; potém zdaje sprawę z posłanego do biskupa rachunku, który wyznaje być niedokładnym, dla tego, że w dochodach pomieścił wydatek 410 złotych studentom na podarki i nagrody zaliczonych, tudzież 60 czer. zł. posłanych Sebastyanowi, a przyczyną niepostrzeżenia się takowego mieni być natłok rozmaitych zatrudnień, i pracę około poprawiania mszału; kończy zaś list, jak następuje:*)

... Bym się był omylił na tych 60 *aureis Sebastiano missis*, a miałbym je znowu przypisować i płacić, zapędziłby mię WMC na Ślązko albo na Morawę. Nié mała to summa na mię. Rychley się przyłożę do WMCi expens, a nieżlibym miał co ująć. *Sed de his satis.*

Nowego nic nie masz. Pan Ponetowski Kasztelan Brzeski umarł, i Pan Sztaszkowski, z tego wiele się ich weseli. JChMC Prałaci *salutant R. D. V. et Episcopus Kamenecensis*, którego pieniądze posłane na *sacrą* ztrawił X. Stareski i umarł.

Suffragaństwo Krakowskie X. Biskup dał X. Dębskiemu. Kanonyą Panu Szyszkowskiemu siestrzeńcowi Panów Skaryszewskich. Pińczów kupuje. Z tym się zalecam WMCi memu MCiwemu Panu. *Datum Cracov. in festo Nicolai Pontificis* A. D. 1586 Rmae D. V. servus Tho Plaza pl. S. S. *Crac.*

Jeślim co opuścił potym nadgrodzę, bo na wsiadaniu na prętce.

51. *List Maurycego* H...

MCiwy Xięże a Panie. 27 *Septembris qui erat dies Dominica*, kazano opowiadać na Kazaniu u Dominikanów, i że król przyjedzie albo tego wieczora, albo jutro rano 28 *die*, albowiem już jest na morzu, i dla tego P. Pieniążek zatrzymał się od nawigacyi przeciw jemu, na którą mię koniecznie miał z sobą wziąć. P. Zimmermann przyniosł nam tę nowinę wczora wieczor, i że siódmego dnia

z Krakowa kursor przybiegł z tą powiescią, że Maximilian 22 *Septembris*, miał wyjechać z woyskiem swym z Ołomuńca, a 29 *ejusdem* ma być koronowan, jeśli nie w Krakowie tedy w Wislicy. Co jeśliby tak miało być, a *interim* Szwedby nie przyjechał, tedy Gdańszczanie powinni pierwszemu koronowanemu posłuszeństwo i poddaność uczynić i oddać. Wielka suspicya jest, że nie zaraz Szwed przybędzie, że Francymmer ma z sobą wieść, *quae dum comuntur*, *annus est. Jnterim* wiatry niepogodne nastaną, bo tak mówią, że dwie niedzieli przed S. Michałem, i 2 niedzieli po S. Michale, trzeba się ich spodziewać. Pisano znowu z Niderlandu że król Hiszpański umarł. Mają Gdańszczanie Knechtow około 1000, którzy każdy wieczor z bębnami dysponowani bywają *ad portas civitatis*. Jesttu doktor jeden *juris* D. Weinber, który ma córkę gospodarza naszego za żonę. Ten dał 400 talerów drugiemu, to jest, Schmidowi; jeśli dzisia król przyjedzie, *qui est dies 28 Sept.*, tedy ma sobie wziąć za własne te 400 talerów; a jeśli dziś nieprzyjedzie, tedy ma Schmid wrócić Doktorowi 400 talerów, i drugie 400 swoje ma mu przydać. Tak się założyli. Ja z Doktorem trzymam że dzisiay król nie będzie. Tom na prędce WMCi swemu MCiwemu Panu chciał oznaymić, którego się łasce pilnie zalecam. Gedani 28 *die Sept. anno* 1587. Wczoray też przybyło nieco rzeczy królewskich, jako srebro, obicie *etc.* Ponieważ WMC mój MCiwy Pan wszystkim żałobę rozdał, proszę, nie racz mię też WMC sługę swe-

go przepominać, bom się już jako pies odarł. *Rmae D. V. Indignus famulus* P. Mauritius H. *raptissime.*

Dla tego król nie może tak przybyć, bo ma wielkie ciężkie okręty, które potrzebują gwałtownego wielkiego wiatru, na który oczekiwają. Jńsza z małemi okrętki się lada wiatrami puszczać. *Experto crede Ruperto.*

Rmo Dno meo Obvmo D. Episcopo Varmiensi.

52. *List X. Tomasza* Płazy.

Rme Dne Dne Clme. Wczora wieczor *pro conclusione* mięsopustu oddano mi listy WMCi. Acz mię było popadło srogie bolenie krzyżow, wszakoż dziś rano byłem z P. Pawłem na zamku, oddałem listy X. Podkanclerzemu, a P. Paweł musiał się zatrzymać, aby WMCi odniosł respons królewski, etc. Już miał dziś wyjechać, dobrzeby aby się mógł jutro wyprawić.

Historyą, która była zadzierżana we Wrocławiu, possyłam, spodoba się WMCi. By jedno była gotowa, a*d proximas nundinas*, postaramy się, iż ją przedamy.

Nie rychło się rozmyślamy *de numero solvendorum exemplariorum*, gdyżeśmy przedtym postanowili zapłacić 200 *exemplaria*, bo inaczeyby jey niebyło drukowano. A cóżby było po pracy WMCi, kiedyby się to w niwecz obróciło, a pieniądzeby się komu innemu po śmierci dostały, które zawsze mogą

być za Exemplarze. Niech to będzie naymnieysze staranie WMCi, i pieniądze będą.

Certum est, iż się Niemcy gniewają na Polaki, a mają o co. Niech się jako chcą gniewają, byśmy tylko dostali exemplarzów przez Gdańsk. Przyszłoby z małym kosztem i bespiecznie. Caetera D. *Paulus* Hanik *referet. Quod restat, Deum precor, ut Rmam D. Vram diutissime sanam conservet. Cracoviae in die Cinerum* A. D. 1588. *Rmae D. V. Perpetuus servus Tho. Pl. Pl. S. S. Crac.*

53. *List tegoż X.* Płazy.

Rme Dne Dne Cleme. D. Adamus Goliński oddał mi list WMCi w którym go WMC raczysz zalecać, abym mu pomogł, jakoby bespiecznie przyjechał do Wiednia. Co rad uczynię na roskazanie WMCi, bo już poczyna być bespiecznieyszy przejazd, i kupcy jadą i tam i sam *sine impedimento*. Gorsi nasi żołnierze na granicach i Tatarowie niżli Niemcy, acz jeszcze się nie uspokoili. Gorsza to nowina iż Tatarów wciągnęło na Podole kilkadziesiąt tysięcy i z Czarzem swoim i z działy. Zkąd się okazuje, iż nie mają wolą lada jako z tamtąd wyjechać, jako P. Kanclerz pisze w uniwersałach, które rozesłał aby się do niego zjechali za Lwow. Pobili snadź naszych Kozakow przez kilka set. Panie Boże nas strzeż. Król JMC dobrze zdrów i był w kollegium na promocyi mistrzów we Wtorek, o czym pisałem WMCi przez chłopca Kardynałowego, który go podobno tam nie

zastanie, bo ma sam być *pro festo Paschae*. Uprzedził Pana Pawła, który go miał opowiedzieć WMCi, Panie Boże day, aby WMC *ex ista visitatione* nieodniosł jakiey *molestyi*.

Byłem wczoray u X. Krakowskiego, który się pilno pytał o WMCi zdrowiu, bo to jego pociecha, kiedy słyszy, iż WMC zdrów *utcunque* w tey starości, *nam in eadem navi navigat*. Puchną mu nogi, i obawia się czego gorszego. *Salutat* WMCi *diligenter*. Pisałem WMCi i żem posłał przez Wiedeń trzydziesci czerwonych złotych *Georgio* Borassowski, które *Rector Viennensis* ma przesłać do Pragi, spodziewam się iż bespiecznie będą oddane. Wydałem tym czasem na potrzeby WMCi przez sto złotych. Tylko się frasuję o chronikę, dla którey nie mogę odjechać z Krakowa do WMCi, aż jey dostanę, a postanowię cokolwiek, aby się pieniądze wróciły które nałożę. O to pilnie proszę, abych mi WMC wczas raczył dać znać, komu każesz exemplarzy darować *nomine suo. Scilicet Regi, Cancellario, Vicecancellario, Cardinali, Episcopis et praelatis quibusdam. Fortassis etiam Abbati Andreoviensi, qui vult describere vitam Rmae D. Vrae sicuti antea ipsi significavi*. Panie Boże day abym nie umierał, ażby się to stało, i WMCi długiego zdrowia życzę. Proszę o te rzeczy pilnie, a racz mi oznaymić, wiele mam posłać *exempla historiae* WMCi, a jeśli który ma być wiązany a jako. Jeśli też do WMCi poslą exemplarze, tedy się ich spodziewam prędko od WMCi.

Raczysz mi WMC pisać, *quod multa debeo Rmae D. Vrae. Hoc idem ego fateor et recognosco, me omnia ipsi debere, etiam me ipsum et omnia quae habeo, ex gratia et misericordia Dei apt. max. et ex benignitate Rmae D. V. profiteor.* I teraz niemiałbym się czym żywić, kiedyby nie łaska WMCi, *nam sum omnibus spoliatus.* Radbym puscił plebanyą S. Stephana komu godnemu, którego tylko jednego mam, ale i ten niechce. Dostalibyśmy ińszych, ale nie z pożytkiem koscioła tego. Proszą mię Parochiani, abym z niemi trwał do śmierci; także inni przyjaciele radzą. Ktokolwiek będzie po mnie Plebanem nie wychowa się. *Saniecensis praepositura* mogłaby mię ratować, ale iż *antecessor* moy dworzanin, trzymając przez kilkakanascie lat wszystko spustoszył, *ideo cogor supplere ejus negligentiąm*, bo nie rad widzę nierządu, albo puszczę mogąc być bez tey pracy. Radbym z Krakowa wyjechał na pokoy. Z tym się zalecam WMCi memu MCiwemu Panu. *Cracoviae 1 Aprilis anno Dni* 1588.

Przyjechał od Cesarza Tureckiego P. Zamoyski. Slę WMCi kopią listów Cesarzow *Catholici et Turcici. Praeterea nihil habemus.* Mansio *vicinus vester venit Cracoviam ante triduum.* Trzy niedziele są jako X. Opat Andrzejowski jechał do Rzymu. Pilno się WMCi zaleca. *Rmae D. V. perpetuus servus* Tho. Płaza pl. *S. Steph. Crac.*

54. *List Krzysztofa* Kostki.

MCiwy Xięże służby swe powolne do łaski WMCi mego MCiwego Pana zalecam, zdrowia i wszego dobra na czasy długie życzę.

Żeś mię WMC moy MCiwy Pan na wesele synowicy swey wezwać raczył, dziękuję bardzo WMCi swemu MCiwemu Panu, i życzyłbym sobie tego, abym żądaniu WMCi dosyć uczynić mógł. Ale iż teraz rzeczy takie przypadły zatrudnione, k temu, iż na tę koronacyą Pana naszego wybranego jechać mam wolą, czas nie dopuszcza, abym na tak uczciwey biesiadzie za żądaniem WMCi M. M. Pana być mogł, ufając temu, że to WMCi obrażać nie będzie. Jakoż o to WMCi swego MCiwego Pana pilnie proszę. Z tym się łasce WMCi zalecam. Dan z Lubawy 9 Febr. Powolny przyjaciel i służebnik WMCi Cristhof Kostka na Go Kos. Stha su.

JMCi Xiędzu Cromerowi Coadjutorowi Biskupstwa Elsberskiego Panu a przyjacielowi MCiwemu.

(Na tém się kończą w zbiorze naszym, ś. p. Biskupa Albertrandego ręką przepisanym, listy polskie. Nie wiele z nich jest do Kardynała Hozyusza. Ponieważ zaś dostałem od uczonego męża *Felicyana* Biernackiego oryginalny jeden list do tego sławnego ziomka naszego, a jeszcze rodem Wilnowca; sądzę za tem, że przyjemną rzecz uczynię miłośnikom tego rodzaju starożytności polskich, gdy dołączę

tu w przydatku list łożniczego krolewskiego Łukasza Łęckiego, a to podług autentyczney ortografii i znakow pisarskich.)

List Łukasza Łęckiego *do Hozyusza.*

MCziwy Xięże Cardinale. Zwÿkle slusbÿ me pilnie zaleciwssÿ w laske w m mego MCziwego pana a dobrodzieia. zdrowia i na wssem fortunnego powodzenia wiernie w m od pana Boga swemu Mcziwemu panu żądam.

Przitim MCziwy Xięze, gdi mi sie przitraphil then pewnÿ posel Je° M. Xiądz Krzikowskj, niechczialem go opuscic bes listu mego ku w m memu MCziwemu panu, przez ktori acz bÿch czo rad w m swemu MCziwemu panu nowego pissal. ale zaprawdę na then czasz nie masz nicz takowego, jedno tho. Jsz Je° K. M. raczÿ wijezdzać z Cnÿssyna do Piotrkowa die 22 Februarii. A w Piotrkowie ma byc na Srodoposną Niedzielę. O poslech Moskiewskich przeczie slychać ze jadą, ale ich therasz Krol Je° M. sluchać nie będzie, asz prziiechawssÿ z Piotrkowskiego Seymu. A, tim czassem Krola Je° M będą czekać w Brzescziu. Mam za tho isz tesz tho nie iest tayno w m memu MCziwemu panu, isz Tatarowie thimi czassÿ poczynili wielką skodę na Podolu. Za nowiny w m dziękuię swemu MCziwemu panu. ktore mi w m raczel poslać Pariskie. wllassnie then to zboicza wÿłozył Sacramentarzow tak czi iest zaprawdę, silne ich iest swowoleństwo we wssiczkich rzeczach. Nie boią sie pana Boga ani zadnei zwierzchności. A niemaiącz nicz me-

go na ten czasz w m memu Mcziwemu panu pissac, iedno zaleczam zwykle slusby me w laskę w m mego Mcziwego pana. z ktoreÿ pokornie prossę abym opusczon nie byl. Dan z Cnyssyna die 3 februarii. 1. 5. 6. 7.

W Mczi mego Mcziwego pana

wiecznÿ sluga

Lukasz Lęczkj

J. K. M. Lozniczÿ. Starosta Wolpienskj etc.

Jego Mczi Xiędzu Cardinalowi Warmienskiemu etc. etc. panu a Dobrodzieiowi memu milosczivemu.

(*Nastąpią, regestr i uwagi wydawcy.*)

W imieniu prześwietney *Kontabernii Palemońskiey* (1) od jednego z członków tego towarzystwa, przeciwko prospektowi dzieła pod tytułem Pijanstwo, przy Kuryerze litewskim przez *Jakóba* Szymkiewicza ogłoszonemu

OSWIADCZENIE.

Vina bibunt homines, caetera animalia fontes.
Medicina Salernitana.

Nie żałosnemi tony płaczliwey Kameny
Kwilić myślę nad nędzą ludzką z Jungiem treny:

---

(1) Pod imieniem *Kontabernii* (tak) *palemońskiey*, jest na

Ani też nucąc świetne rycerzów kurzawy,
Szukam dla tych, co śpiewam, i dla siebie sławy;
Do tak ważnych i śmiałych przedsięwzięć niezdolny,
Od szaleństwa bez daru rymowania wolny:
Nie zwycięztwa żądając w uczonym przegonie;
Lecz w sprawy własney muszę stawić się obronie.
Ledwo okoliczności sprzyjających zbiegiem,
W królestwie Palemona nad Baltyku brzegiem,
Dziewiętnastego wieku arcy godne dzieło,
Pod wodzą wielkich mężów pierwszy zarod wzięło:
Jak, żeby ciągłe życia osłodzić przykrości,
Pić należy z prawideł a pić do sytości;
Aliści teyże matki syn jeden niegodny (2),
Od współziomków w sposobie myślenia odrodny,
Wychowaniec i czciciel Eskulapa wielki,
Szpecąc gniazdo sromotnie swojey rodzicielki,
Wyrzekł tam gdzieś w bluźnierczey do dzieła przemowie (3),
Ze pijaństwo ćmi rozum i ruynuje zdrowie.......
I kogoż, takie śmiałe twierdzenie bez czoła,
Z towarzystwa naszego poruszyć nie zdoła?
Ja, który dzięki niebu! pracując czas długi,
Nie poślednie w niem mieysce dzierżę za wysługi,
Który mimo dziwaczne lekarzów mniemanie,
Pijąc, od nich zostaję w lepszym zdrowia stanie:

Zmudzi rzeczywiste towarzystwo, którego członkowie z obowiązku wypijają codziennie naznaczoną ilość wódki i piwa: mniey niewolno, a więcey wypić poczytuje się tam za gorliwość, która zjednywa dostoyne tytuły.

(2) Autor dzieła o *pijaństwie* urodził się na tey ziemi w którey Kontabernija palemonska istnieje.

(3) Silił się dowcip ludzki i doszedł sposobu,
Ująć sobie rozumu a przyspieszyć grobu.
Wypisane przez autora wiersze z *Sofiowki Trembeckiego* za godło dziełu *o pijaństwie* służą.

Miałbym za powinności moiey uchybienie,
Nieokazać jak mylne takie jest twierdzenie.
Bożku wina, któremu starożytność cała,
Słusznie przed wszelkiem bóztwem hołd swóy oddawała,
Którego dzielném twojem ożywieni tchnieniem,
Homer i Anakreon bozkiem czcili pieniem:
Ty! mey Muzie poziomey nieubliż pomocy,
Żebym mógł iść ich śladem jak podróżny w nocy:
Niedaremnie natchnienia twojego kołacę,
Wszak na czci twey poparcie przed się biorę pracę.
Czemże stwierdzić potrafi mędrzec wstrzemięźliwy,
Eskulapa swiątyni ów wyrok fałszywy?
Jakie miał, chciałbym wiedzieć, twierdzenia powody,
I jakie oczywiste przywiedzie dowody?
Nayżarliwsze bronienie mylnych twierdzeń, snadnie,
Przed prawdą niezachwianą od wieków, upadnie.
Żeby mylność okazać płonnego mniemania,
Przystąpię od początku do rzeczy badania,
W jakim stanie przeciwne namiętności w człeku,
Jak trzezwość, tak opilstwo, były w dawnym wieku.
Kiedy Bóg wszechmocnością swą stworzywszy ziemię,
Nie skażone osadził na niey ludzkie plemię:
Pierwszy człowiek pragnienie gasząc w czystym zdroju,
Nie pomyślił za pewne o inszym napoju.
W czerstwém zdrowiu pod okiem niebios gospodarza,
Niewiem czy nadwornego miał Adam lekarza.
Jakim człek był w tym stanie, mnie o to niechodzi;
Lecz, niechay przeciwnika zapytać się godzi:
Kiedy się na wygnaniu ludzie rozmnożyli,
Czy prócz wody zródlaney nic więcey niepili?
Czy napojów, przemyslem tworzonych, zażycie,
Bezposrednie skracało człowiekowi życie?

Mimo świadectw zagładę czytać można nieraz,
Iż pili, przecież dłużey żyli, jako teraz.
Ten który od potopu mąż był ocalony,
Któy z ogniów sodomskich został wybawiony,
Kosztując soku z jagod i roskoszy świata,
W łasce bożey nayzdrowszy przeżył setne lata.....
A przecież w wieku naszym poprawca surowy,
Smie stanowić dla ludzi sposób życia nowy!
Niechay, co chce, Hippokrat za trzezwością plecie,
Trzezwość była i będzie wyjątkiem na świecie.
Panowanie Bachusa i jego potęga,
Wszystkich klas ludów znanych, wszystkich wieków sięga.
Nim gorliwi lekarskiey sztuki przyjaciele
Doszli, jaki ma skutek, jaki kruszec, ziele:
Wprzód nim popi Egiptu nauczyli Greków,
Łudzić ludzkość cierpiącą podawaniem leków;
Pod znakami Bachusa ludów miliony,
Przepędzały w czerstwości wiek błogosławiony:
I kiedy po upadku tak zwaney oświaty,
Wszystko swą postać dawną odmieniło z laty:
Gdy niewiadomość siadłszy na Cezarów tronie,
Władała pogrążonym ludem w zabobonie:
Gdy cały świat moralny zmienił swą posadę,
Wszelkie kunszta, nauki poszły na zagładę:
Pod Wandalów i Gotów berłem dobroczynném,
Towarzystwo pijących zawsze było czynném.
Czy słuszne i czy zdrowe jest usiłowanie,
Wiekami utwierdzone wstrząsać panowanie?
A tym bardziey w gościnnym od wieków narodzie,
Co się wylągł niejako z królmi swemi w miodzie?
Póki wierni Semeli syna przyjaciele,
Stefany, Bolesławy, Piasty i Popiele,

Panowali nad ludem śmiałym i rubasznym;
Póty kwitnął kray, Polak dla obcych był strasznym.
Aż miło wspomnieć owe saturnowe lata,
Kiedy burką pokryty na koniu Sarmata,
Trudów woyny żywiony i niewczasu chlebem,
Dni i nocy pod cierpkiem przepędzając niebem:
Dobrem kraju, swą sławą, i trunkiem zagrzany,
Trupem wrogów odznaczał państwa swego sciany.
A ustaliwszy kraju zgwałcone granice,
Brał obce, lub wydartym powracał stolice.
Ostygł duch z czasem z zbytnią trzezwości zaletą,
Odkąd młodź wycięczona szkodliwą dyetą,
Biegła na pole sławy pod przodków kirysem,
Nie z butelką jak niegdyś, z Tyssota przepisem.
Dzisiay zaś wśród powszechney nieszczęścia niedoli,
Gdy pomniąc dawne czasy wnukom serce boli:
Ostatnią Polakowi chcieć wydrzeć pociechę,
Zgładzić narodowości przyrodzoną cechę;
Nie wielkiey się ma autor spodziewać nagrody,
Ogłaszając współziomkóm nieprzyjemne płody.
Cóż, gdyby za dziwaczną lekarza przestrogą,
Udać się ktoś chciał pełną niebezpieczenstw drogą?
Gdyby ten podług radcy śmiesznego marzenia,
Odjąć balsam krzepiący rozumne stworzenia;
Swiat nieszczęść tysiącami bez przerwy trapiony,
Jedynego lekarstwa byłby pozbawiony.
Bo i czém w przykrey życia ludzkiego powodzi,
Utrapienia i krwawe troski człowiek slodzi,
Jeśli nie tém lekarstwem od wiekow dozuaném,
Na ulgę śmiertelnikom z samych niebios danem?
Gdy rolnik z przyrodzenia ludzkiego wyzuty,
Cały tydzień pracując do pługa przykuty,

Powraca na niedzielę pod strzechę swey chatki,
Uścisnąć ogłodzoną małżonkę i dziatki:
Niepomni *daremszczyzny* (4) sześćdzienney koleje,
Skoro kwartę kotłówki do gardła wyleje.
Rycerz chętnicy też niesie za oyczyznę życie;
Niczém grady spiżowe, tysiąców dział wycie;
Niczém trudy w turniejach i grzbiet poorany,
Kiedy pełni powinność gorzałką zagrzany.
Któż nie widzi? jak w każdym społeczności stanie,
Potężnem jest jagody winney panowanie.
Patroni spraw zawiłość nayjaśniey tłumaczą,
Kapłani każą mownie, sami z gminem płaczą;
Żeglarz nawet bez tego cudownego soku.
Nie posunie na morze łodzi ani kroku.
Komu tayno? jak w naszym przed czasy narodzie,
Szły obrady szczęśliwie na seymach po miodzie!
Jak podziśdzień w przeważnym Albijonu kraju,
Radzić we dnie, wieczorem pić jest we zwyczaju!
A przecież tych Bachusa czcicielów potęga,
Dwóch osi ziemnowodney kuli świata sięga.
Przydam jeszcze: jeżeli obrócimy oczy,
Jak wiele razem nieszczęść rodzay ludzki tłoczy,
Uyrzymy, iż człek nawet żyjąc bez przygany,
Szczęśliwy tylko we śnie lub kiedy pijany.
Kto chce poznać pijaństwa rzetelne roskosze,
Niech choć raz w swojem życiu upije się, proszę;
A uręczam iż każdy w nayszczęśliwszych rzędzie,
Naybogatszym na świecie i naymędrszym będzie.
Gdyby wreście i było prawdą rzeczywistą:
Że pijaństwo dla zdrowia trucizną jest czystą;

(4) Nazwanie powinności chłopskiey w inwentarz pospolicie nieżaciąganey.

Słusznaż? by trochę dłużey na tym świecie gościć,
Wyrzekłszy się roskoszy, całe życie pościć?
I na cóż mi się przyda w zgryzotach wiek długi,
Gdy muszę przecież kiedyś umrzeć jak i drugi?
Jak można iść za tego lekarza radami,
Co nas zrównać z niememi żąda bydlętami?
Różnim się od nich mowy, rozumu, użyciem,
Przydać do tego jeszcze trzebą, *trunków piciem.*
Nadaremnie zapędny uczeń Hippokrata,
Dwa bóztwa z sobą zgodne od wieków, rozbrata.
Gdy niekiedy gorliwy sługa Bachusowy,
Nabędzie od zbytniego picia bolu głowy:
Na zabicie z pijaństwa wynikłey choroby,
Doświadczone podaje Eskulap sposoby.
Gdy zas kogo ból zębów, żołądka, dokucza,
Bachusowi tę boleść uleczyć porucza.
Zawsze jedno drugiemu na pomoc przybiega:
W jednêm łożu też chory i pijany lega.
Na co się przyda łancuh ten zrywać w zapędzie?
„Królestwo rozdzielone niedługo stać będzie".
I czy lekarz w bezpieczny zawod się zapuszcza,
Który wszystkim Bachusa sługom nieprzepuszcza?
Gdyby też narod, jego pochwalając zdanie,
Przemysłowe napoje wskązał na wygnanie:
I wtenczas podług jego twierdzenia osnowy,
Nieużywając trunków każdy byłby zdrowy;
Z czegoby się żywiły teleczących zgraje,
Których dość nam kray własny więcey obcy daje?
Jak ważną uczuliby w przychodach różnice,
Z kabaków, z cełpoboru, z wyszynków dziedzice?
Więceyby szkod przyczynił zawod tak zuchwały,
Niż okrzyczane w Litwie majątków *rozdziały.* (5)

(5) Exdywizye.

Niechay więc Eskulapa *herulskiego* (6) głowa,
Z prospektami do dzieła takiego się schowa:
Niechay na nie pieniądze z góry wypłacają,
Którzy boją się, albo pić z czego niemają.
My zaś na brzegach morskich pod łaskawém niebem,
Opatrzeni trunkami i dostatnim chlebem:
Błogosławiąc lepszemu od innych losowi;
Pic będziemy jak dotąd weseli i zdrowi:
A przychylni ku swemu ziomkowi rodacy,
Żałując straconego i czasu i pracy,
Ostrzegamy by przestał smakować w swym błędzie,
I niebył policzony w odszczepieńców rzędzie:
Gdyż ślachetny nasz związek w Palemona kraju,
Takie dzieło i temu wspólnego rodzaju,
Roztrząsnąwszy na walney wszystkich członków radzie,
O bok błędów Wolneja i Woltera kładzie.

Mógł autor niechcąc trudów i czasu żałować,
Wczemś więcey użytecznem dla ziomków pracować:
Wsiadłszy naprzykład jako, dziś jest we zwyczaju,
Na *łopatę*, wędrować od kraju do kraju,
I wytykać na prośbę czyjąś ziomków błędy:
Na trzy ratusz podzielać sądownictwa rzędy: (7)
Lub też za coby związek sowicie nagrodził,
Gdyby *słownik pijaków* do skutku przywodził;
Nie zaś, co prawda wiekiem niezachwiana przeczy,
Przyprowadzać do skutku niepodobne rzeczy.

Takie z starszych rozkazu i z mey gorliwości,
Przynoszę oświadczenie przed sąd publiczności;

---

(6) *Ob.* w Dzienniku wyżey st. 331–6.
(7) Wiadomosci brukowych Nek. XIII. XXIX. i t. d.

Ufając że łaskawem rzucisz okiem na nie,
Na stronę dotykalney prawdy dając zdanie.
Jeśli zaś w niem zawarta rzecz i rym móy płaski,
Nie pozyszcze szanowney publiczności łaski:
Wiedząc że te chrapliwe pijanego pienia,
Z Bachusa rubasznego nie z Muzy natchnienia;
Daruy tłumaczącemu uczucie z zapałem,
Pomniąc i na to jeszcze że w sierpniu pisałem.

w Winnicy, ery utworzenia *Kontabernii* 2go (1817) roku, miesiąca *Browaropusta* (sierpnia) 28 dnia.

Wódkołyk Porterowicz.
Czynny członek kontabernii.

BAYKI
Jgnacego Szydłowskiego.

I.

ORZEŁ I ROBAK.

Wzbity nad ziemskie niziny,
Ptak pana co światem włada,
I przez błękitne krainy,
Dążąc do Olympu domów,
Na szczycie dębu usiada
Ginącym w siedlisku gromów.

Których blask słońca niemroczy,
Tu gdy rzuci w koło siebie,
Wspaniałe i bystre oczy;
Uyrzał, (co za podziwienie!)

Liche i drobne stworzenie,
Co się zwykle w ziemi grzebie.

„ Naynikczemnieyszy z robaków!
„ Jakżeś się wzniósł ponad chmury,
„ Niemając lotu z natury?
Zawoła gniewny król ptaków,
Na niezwykłego sąsiada.

A robak wprzód wpół się schyli,
I orlowi w teyże chwili,
Tak z pokorą odpowiada.

„ Prawda, że nędzne robaki
„ Skrzydeł i męstwa niemamy,
„ By przebydz powietrzne szlaki;
„ Ale się za to czołgamy:

„ I przez ten sposob nikczemny na oko,
„ Z orłami równie gościmy wysoko."
Rzekł i pełzł wyżey po tey odpowiedzi.
Nie ieden robak dziś przy orle siedzi!

II.

Dway Gancarze.

Rzadko bezstronny krytyk w rywalu się zdarza.
Ganił gancarz robotę drugiego gancarza:
„ Nic potém twoje garki, chyba tylko głupi.....
„ Bo że rozumny ręczę .. żaden ich niekupi.
„ Niebydź ci maystrem, do mnie póydź za czeladnika"
I stojąc nad garkami wady ich wytyka.

„ Ten wielki , ten zbyt mały , ten prosty , ów krzywy ,
„ Na tym brak , a na tamtym zawiele poliwy ;
„ Ta misa nad to płaska , dzban ma wązką szyję ,
„ A wszystko jest niemocne : chcesz . . . . wnet cóś rozbiję ?
„ Stóy (przerwie drugi z śmiechem patrząc na sąsiada)
„ A wieszże jaka garków tych naywiększa wada ,
„ Bez któreybyś przypisał im wszystkie przymioty ?
„ No jakaż ? — " Oto bracie że nie twey roboty.

III.

Kos i świętojański robaczek.

Gdy noc posępna rozpostarła cienie ;
Pyszny że świecił robak jeden młody ,
Więc upojony swietnością urody ,
Dziwiąc się sobie wpadał w zachwycenie.

„ Słusznie mię wielbi, rzecze, ziemska kula ,
„ Cóż się porównać może godnie ze mną ?
„ Wszystkie owady we mnie mają króla ,
„ I byłaby ich usilność daremną ,
„ Żeby nierozsądnie który ,
„ Zapragnął nademną góry :
„ Ponura mrówka , i pczoła czynna ,
„ Czcić mię w pokorze powinna.

„ Te jasne globy które światło sieją ,
„ Czyimże ? moim błaskiem jaśnieją.
„ A gwiazdaż czczona pod imieniem Feba ?
„ Swięto-jański to, jest robak wśród nieba.
„ Tak gdy nasz owad wzgardziwszy współbraci ,
Ze słońcem się koligaci ;

Po świetle które rzucał do około,
Z bliskiey gałęzi widzi, leci, spada,
I w mgnieniu oka, kos robaka zjada.

Biedny robaku! gdybyś niebył świetny,
Byłbyś ocalał skryty między zioła:
Pocóż wywodzić ród z niebios szlachetny?
Chcemyż bezpieczne znaleźć szczęście w życiu?
Żyymy bez blasku w domowém ukryciu.

IV.

Sen Tyrana.

Sprośny tyran w złocistey spoczywał alkowie,
Co widząc człek poczciwy, z oburzeniem powie:
„ Nieba! czyż sen stworzony dla takiey poczwary?
„ Czemuż jędz zgraja swojey nieściga ofiary?
„ Czemu?... milcz! przerwie mędrzec, niewiń próżno bogi,
„ Bóy się raczey by niewstał ze snu tyran srogi.
„ Niebo gdy snem przygniata powieki zbrodniarza,
„ Wtenczas mądrych i dobrych pokojem obdarza."

V.

Oszczerca.

Ni dobroć, ani złość serca,
Niewybawi nas od grobu.
Cierpiał śmiertelnie oszczerca,
Niebyło w lekach sposobu;
Posłano więc po kapłana.
Ten gdy z ratunkiem pośpieszył,
Rzekł choremu błagay Pana!
„ I mów ze skruchą coś zgrzeszył?"

„Niewiem com Bogu zawinił,
Mdlejący głos odpowiada,
„Bom nad tém uwag nieczynił,
„Lecz powiem grzechy sąsiada.

ZABYTKI MITOLOGII SŁAWIANSKIEY W ZWYCZAJACH WIEYSKIEGO LUDU NA BIAŁEY RUSI DOCHOWYWANE.

CZYTAJĄC w pismach publicznych (1) a mianowicie w Instrukcyach hrabiego *Razumowskiego* w Dzienniku ogłaszanych, że obyczaje a nawet i zabobonne obrzędy ludu wieyskiego zasługują na uwagę nawet uczonych, rodzi się chęć przypatrywania się im w zdarzoney okoliczności i dowiadywania się co też tam jest interesującego. Jakoż, będąc czasowie w gubernii mohilewskiey powiatu czerykowskiego o 15 wierst od Czerykowa w majątku *Hubieńszczyzna*, położonym nad rzeką Wołczas wpadającą do rzeki Soż, znalazłam do tego zręczność w bliskiem położeniu wiosek ode dworu, a ciekawość moja tym więcey zaostrzoną została, że lud tameczny, dosyć wiele różni się od ludu okolic i bliższych powiatów

---

(1) *W Pamiętniku warszawskim Dmochowskiego*, T. 19. 20 jest artykuł, *Swactwa, wesela, urodziny i zabawy ludu na Rusi czerwoney*: lecz gdy pisarz niewyraził ani mieysca ani czasu, przeto niedodał swemu opisowi istotney wagi. (R.)

Wilna. W ogólności kobiety cale ślicznego składu a wiele jest bardzo pięknych, pomimo że są powszechnie blade i prędko okazują starość. Mężczyzni w swoim rodzaju nie mają podobney co do składu ciała zalety, a przytem ubior ich niezgrabny, i w wielu mieyscach zapuszczają brody. Za przyczynę obu płci bladości, w mniemaniu pospolitem kładą, ciągłe używanie na pokarm gryki czyli tatarki, którego zboża gatunek, nayobficiey tam zasiewają. Dawniey byli religii unickiey a około roku 1797 po naywiększey części poprzechodzili do kościoła greko-rossyyskiego. Niebyło i nie ma tam we zwyczaju szkołek parafijalnych, a stąd zdaje się pochodzi, że w ogólności wieśniacy nie dosyć jak na swóy stan gruntownie w nauce religiyney oświeceni i niezdolni do czynienia różnicy, bez braku wypełniają to wszystko czego ich nauczyło podanie przodków, i w duchu jednakowey pobożności z dobrą wiarą odbywają obrządki zabobonne jako i chrześcijańskie, łącząc częstokroć jedne z drugiemi Przez wypytywanie się u nich, nie można się o niczem dostatecznie pouczyć. Nieumieją wytłumaczyć ani znaczenia ani przyczyny tego co czynią. Cała odpowiedź że tak robili nasi przodkowie i tak powiadali ludzie starzy. Trzeba się przypatrywać samym ich obrzędom, i znosząc przy tém rozmaite opowiadania, robić z tego wszystkiego wyobrażenie. Wielorakiego trzebaby powtarzania, żeby się dokładnie wywiedzieć. Przy tém też niejednostayne bydź muszą obrzędy i powieści na różnych
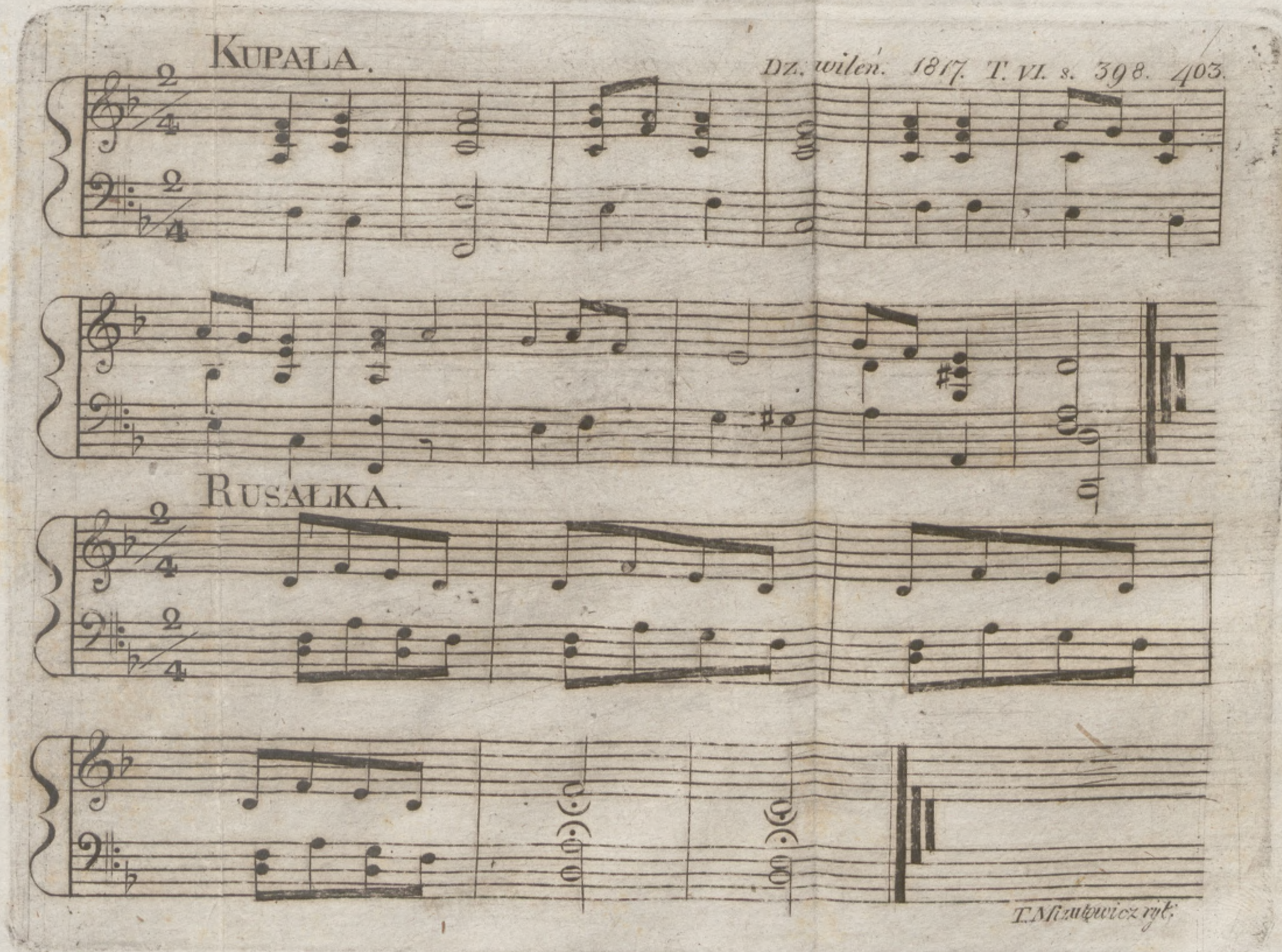
mieyscach. Ja, widziane tylko, w czasie przeszłego lata, we wsiach przy majętności Hubieńszczyznie, niektóre znacznieysze obrzędy opiszę.

Kupała.

W wigiliją S. Jana przypadającego 24 czerwca, wieczorem po zachodzie słońca, w mieyscu obranem, wbijają duży koł w ziemię, okładają go słomą i kostrą konopną, a na wierzchu uwiązują pęk słomy. I ten to stos nazywa się *Kupała*. Gdy żmierzchnie, zapalają go, a wnet wielkim pędem przybiega mnóstwo postrojonych wieśniaków i wieśniaczek, niosąc w ręku brzozowe drzewka, które rzucają na stos, mówiąc: *Kab moy lon był tak wieliki jak hetaja farasina* t. i. *oby moy len był tak wielki jak ta brzezina*. Niektórzy przed wrzuceniem brzoski, trzykrotnie z nią stos obiegają.

Dziewczęta, chłopcy i młode mężatki, śpiewają pieśń następującą, podług noty tu dołączoney:

Kupała na Iwana,
Hdzie Kupała naczawała?
Kupała na Iwana,
Kupała na Iwana,
Naczawała u Iwana.
Kupała na Iwana
Kupała na Iwana
Szto u Iwana używala?
Kupała na Iwana,
Kupała na Iwana,
Używała wareniszcze u alejeszcze.


KUPAŁA.
Dz. wileń. 1817. T. VI. s. 398. 403.
RUSAŁKA.
T. Mizułowicz ryt.

Kupała na Iwana,
Kupała na Iwana,
Rybku z piercem, czasnok z aleycem
Kupała na Iwana i t. d.

Gdy się stos więcey jak do połowy nadpali, na ten czas same tylko chłopcy skaczą przezeń: żonaci zaś, ani wdowcy niedostępują tego honoru. Kobiety przynoszą *wareńniki* któremi równie jak i wódką traktują.

Wareńniki jest to ciasto z mąki gryczaney, twardo zamieszane, nadziane konopiami tłuczonemi i cebulą drobno usiekaną. Wrzuca się to ciasto do wody wrzącey, a wyjęte z niey osusza się koło ognia w piecu. Smak ich byłby niezły, gdyby ciasto niebyło bardzo twarde i nie miało zbyt wiele cebuli.

Poźniey następują tańce tuż przy stosie, do którego przyrzucają brzoski i kostrę konopną dla utrzymania ognia.

W tey uroczystey nocy, niezostawują jak zwyczaynie koni na paszy w polu, ale przypędzają je do domu. Lękają się bowiem aby czarownice niepobrały ich dla jechania do Kijowa na łysą górę, gdyż w tey właśnie porze odprawują tam swoje zgromadzenie, sławione na Białey Rusi. Nie tylko chłopi, ale i inni mieszkańcy białoruscy, bardzo z tego powodu co do koni są ostrożni. — Nie masz podobno żadnego domu, gdzieby niezawieszano w tey porze gromnicy we wrotach obory, a wszędy ją obrzydła czarownica zgryzie, usiłując, acz bezskutecznie, oswobodzić weyście. Jeśli się zdarzy że sama pani jest

w tem niedbałą, wtedy ekonomowa okaże dowod troskliwey przezorności, i przez zawieszenie gromnicy niedozwoli aby piekielna zmija wysysała mleczne krowy Gdyby zaś przez niepilność czyję, to się stało, wtedy już krowy przez cały rok, albo niewiele albo i nic mleka nie dadzą.

Wyznają chłopi, że niewiedzą, ktoby był ten Kupała, a w obchodzie jego pamiątki idą tylko za zwyczajem przodków.

(Kupało, *bóstwo ruskie którego posąg był w Kijowie. Był to bóg płodów ziemskich i należał do rzędu bogów większych. Na początku żniwa, tojest 24 czerwca, czyniono jemu ofiary. W ten czas na polach palono wielkie ognie, a chłopcy i dziewczęta ustrojeni w wianki i przepasani czynili plęsy i radosne pienia około tych ogniów, przez które i sami przeskakiwali i trzody swe przepędzali, ubezpieczając je tym sposobem od uszkodzenia lesnych duchów. S. męczenniczka Agryppina którey pamiątkę kościoł rossyyski na dniu 24 czerwca obchodzi, u pospólstwa ruskiego ma nazwanie* kupalnica. Ob. Kayssarowa *mitologiją sławiańską wydaną osobno w ruskim i niemieckim języku;* a także *Cerkownyy słowar* Alexiejewa. *R.*)

Radawnica.

We wtorek po przewodney niedzieli między godziną drugą i trzecią po południu, zbierają się wiesniaki i wiesniaczki na mogiły (2)

(2) Groby oddalone od cerkwi w polu noszą nazwisko mo-

niemające za zwyczay oparkanienia. Tam zasiadają około grobowca swych rodziców, dzieci, mężów, żon i innych krewnych. Jeden zaś grobowiec służy dla kilku zmarłych. Za zwyczay robią je z desek szerokich w formie prostokąta i nasypują ziemią wyżey nieco nad deski. Z czasem taki grobowiec porasta trawą i staje się podobnym do wielkiey skrzyni pokrytey darnem. Na każdem mieyscu gdzie leży pogrzebiony, płacząc tarzają jayka, i oddają je żebrakom którzy się na ten dzień zgromadzają i nabożne śpiewają pieśni. Następnie, rozściełają na grobowcu obrus, stawią na nim przyniesione potrawy, polewają grobowiec wódką i miodową sytą, a potem zasiadłszy na tey mogile osob dla siebie naymilszych, jedzą, zaprosiwszy pierwey umarłych na swoję ucztę, temi słowy: *światyje radzicieli, chadzicie k nam, chleba i soli kuszeć, staryje i małyje.* Potrawy niepowinne bydź w liczbie parzystey, tojest, ma ich bydź, pięć, siedm lub też dziewięć, a wszystkie niepoliwczaste. Trzeba żeby były koniecznie, miód, twarog, bliny tojest naleśniki grube z mąki gryczaney, jayka, kiełbasy lub też świnina wędzona. Oprócz tego miewają jajecznicę, naleśniki, grzybek, i mięso jakiekolwiek pieczone. Jeżeliby który z chłopów był tak ubogi żeby mu niewystarczało na wymienione potrawy; wtedy bogatszy powinien go swoim

gił, a cmentarzem właściwie nazywają tam mieysce otaczające cerkiew, gdzie się pospólstwo niegrzebie.

kosztem w tym zastąpić. Resztę, jaka się zostaje od zjedzenia, oddają żebrakom. Po jedzeniu jeszcze do umarłych czynią taką odezwę: *maje radzicieli, wybaczaycie, niedziwicie, czym chata bahata tym i rada.*

Odbywszy te wszystkie ceremonije, idą do karczmy, piją i tańcują.

Pospolicie mogiły na Białey Rusi są w gajach, gdyż przy grobie każdego umarłego jeden z nayblizszych krewny, zasadza drzewko, a stąd za czasem wyrastają wielkie i piękne gaje, jakim jest i ten w którymem była, i który powstał, jak chłopi upewniali, z drzewek tym sposobem zasadzanych.

Cózkolwiek bądź, obchod ten prostacki, ma w sobie coś czyniącego szanowne wrażenie. Widząc tych biednych wieśniakow podzielonych na gromady tu i owdzie rozsypane, i opłakujących stratę naymilszych sobie osob, wzrusza się dusza i łzy się dobywają. Niemożna na ten dramatyczny obraz patrzeć obojętnie. Odrzuciwszy zabobonne przesądy zwyczay ten zdaje się bydź chwalebny, a przynaymniey niewinny. Miło jest dla utulenia, w tkliwey pamięci odnawiającego się żalu, grob ukochaney odwiedzić osoby. Masz jakie troski? pódź, obley łzami kamień pokrywający zwłoki twojey przyjaciołki lub przyjaciela, a uczujesz ulgę w cierpieniach.

Ah! kiedy serce moje smutek opanuje,
Gdy troski widzę i bidę;
Na grob mojego Władysława idę,
Zapłaczę rzewnie, i już ulgę czuję.

Przy jego zwłokach padam na kolana,
I cała łzami zalana,
Zufnością ręce wznoszę do Boga.
Ustąpi trwoga.

Wracam do domu mniey już nieszczęśliwa,
Lepszego losu wierzę nadziei,
I sprawcom smutku mego życzliwa,
Trwalszego szczęścia czekam kolei.

Podobnych obchodów w roku jest cztery, ale ten między innemi nayswietnieyszy. W jednych stronach dopełniają go same tylko kobiety, a w drugich i mężczyzni są uczestnikami.

RUSAŁKI.

Na drugi dzień zielonych swiątek (który u Rusi jest dniem S. Tróycy) idą wieśniacy i wiesniaczki do gaju. Same tylko dziewczęta a rzadko mężatki i to chyba bardzo młode, zawijają gałęzie brzoz w formę nałęczy albo wianka. Każda, tyle wianków zawije ile ma interesujących dla siebie osob, tojest, dla oyca, matki, siostry, brata, dzieci, męża a wreście i dla kochanka. Zawijając te wianki śpiewają z akompanijamentem skrzypców, pieśń następującą, wedle dołączoney tu noty.

Rusałaczki ziemlanaczki,
Na dub leźli, karu hryzli,
Zwalili się, zabili się.
Troyca.

Po zawinieniu wianków, skacząc około drzew i klaszcząc rękami, śpiewają:

My wianoczki zawili,
My harełeczki papili,
I jajeczniu pajeli.

Tu dziewczęta zamieniają między sobą obrączki na dowod przyjazni. Po tem, kobieta z tego zgromadzenia naystarsza, siada na ziemi z pękiem pokrzywy przywiązaney do kija, i udaje przędzącą i drzemiącą. Dziewczęta pobrawszy się za ręce, tańcują około niey śpiewając. Wtem zrywa się baba z ziemi, wyskakuje jak tylko może wysoko, czyni rozmaite szpetne grymasy i bije po ręku dziewczęta pokrzywą. Stąd powstaje śmiech wielki, a wyśmiawszy się piją gorzałkę.

Wszystkie te ceremonije powinny się odbywać około żyta dwornego, albo tychże samych wieśniaków. Mężczyzni, jedni grają na skrzypcach a drudzy są tylko widzami. — Ten wieczor kończy się na tańcach.

Z niecierpliwością i obawą czekają niedzieli następującey. Ten bowiem dzień jest dniem wyroków, oznaymujących o długości życia ukochanych rodziców, siostr, braci, męża, dzieci, — ah! i lubego kochanka! — Jakże ten tydzień długi! wieleż to razy na dzień oglądany ów wyroczny wieniec!

Tu kiedy Paraska młoda,
Zwiła wianek dla kochanka;
Niezatrzyma ją przygoda,
Biegać każdego poranka,
Widzieć co znaczy,
I jaką przyszłość tłumaczy.

Między obawą i między nadzieją,
Zawsze drżąca, niespokoyna;
Pogoda, czy wiatry wieją,
Szle modły, w jałmużny hoyna.
Aby los żądany miała,
Życieby dała.

Radość zwiastuje gałązka zieloua!
W uniesieniu szczęścia płacze,
Wraca w dom już niestrwożona,
Wesoła spiewa i skacze.
Chęci spełnione!
Ograniczone!

W tę więc niedzielę idą wieśniaczki w podobney paradzie dla rozwijania wianków. Szczęśliwa ta osoba dla którey źwinięty wianek nieuschnął, przepowiada albowiem dla niey długie życie: przeciwnie zaś tym, których wianki uschły, krótkie, atoli nie bez nadziei. Zrywają uschłe wianki i rzucają je na wodę. Pływające, rokują naymniey jeden rok życia tym osobom dla których były źwinięte: ci zaś niestety, pewno tego roku pomrą, których potonęły. Prawda stwierdzona wiekami na Białey Rusi!

Rozwijając wianki, spiewają:

Na troycu my wianki wili,
Na rozhary (3) razwili,
Harełeczku papili,
I jajeczniu pajeli.

---

(3) Nazwanie tey niedzieli.

Tu znowu wymieniają dziewczęta swoje obrączki i potem tańcują.

Od zielonych świątek aż do następującey niedzieli, żaden z chłopow ani płotów niegrodzi ani brony nierobi gdyż inaczey gniewałyby się Rusałki. Zemsta ich rozciąga się na domowe bydło, to jest, za przewinienie rodzą się bydlęta z głowami lub nogami krzywemi

Pierwey temu lat kilkadziesiąt, ukazywały się niekiedy te boginie, ale pozniey popi je zaklęli. Zawsze je widywano nagie, mające włosy długie rospuszczone czarne i oczy tegoż koloru. Mieszkały w gajach: kołysały się na gałęziach drzew, i kogo tylko postrzegły, wnet przywoływały temi słowy: *ha! ha! chadzicie k nam na areli* (4) *kałychać się.* Nieszczęśliwy, kto się do nich zbliżył: nayokropnieysze robiły wykrzywienia, które patrzących od razu podobnie wykrzywiały, i to na zawsze. Ale teraz to się niezdarza: dzięki popowskim przeklęstwom.

Czyż pomyśli ktokolwiek aby te syreny białoruskie wzięły swóy rod z pięknych Białorusinek? Mogłyż te Białorusinki, które swoją pięknością od wieków sprawiedliwie słyną, wydać na świat takie piekielne poczwary? Alę tak jest: bo tak mówi pospólstwo, szlachta okoliczna i popi. Rusałki są to dzieci Białorusinek, które bez chrztu pomarły albo poronione.

(4) Kołyska na którey dla zabawy pospólstwo się kołysze.

(Rusałki, *były ruskie nimfy i najady z zielonemi włosami. Od nich w ruskim kościele, tydzień, którego w dniu siódmym przypada uroczystość S. Tróycy, nazywa się* rusalskaja siedmica. Ob. KAYSSAROW I ALEXIEJEW. R.)

DOBROCHOCZY.

Wierzą jeszcze w jakiegoś bożka lesnego, którego nazywają *Dobrochoczy.* Dawniey widywano go chodzącego około lasów, od niejakiego zaś czasu już się niepokazuje, ale przez swoję potęgę zawsze dowodzi że Białorusi nieopuścił. Wzrost jego zależy od wysokości drzew około których chodzi, gdyż go widziano zawsze równego z drzewem przy którem stawał. Niejest ~~nie~~ miany jak Rusałki za ducha złego, ale raczey za sprawiedliwego sędziego. Jest bowiem opiekunem ludzi poczciwie sprawujących się, ale surowie karze niecnotliwych. Kara jego rozciąga się, tylko na samę osobę przewinionego, a nic się niestosuje do jego dobytku. Zsyła bowiem naydotkliwsze choroby na winnego, który, umierałby w nayokropnieyszych mękach, gdyby się nieudał po ratunek do tych szczęśliwych, co umieją ofiarami tego boga zagniewanego przebłagać. Cała ofiara składa się z okrayca chleba i szczypty soli w czysty szmatek zawiniętey. Ten szczęśliwy, idzie do lasu z osobą cierpiącą, i odprawiwszy modły nad kawałkiem chleba i szczyptą soli, zostawia to wszystko w lesie razem z chorobą, bo chory powraca już zdrowym do domu.

Jednakże ten Dobrochoczy ma jednę wso-

bie nieprzyzwoitość, że ktokolwiek bądź pierwszy wstąpi w ślad jego, zaraz się obłąka w lesie i zaledwo wieczorem powrócić może do domu. A tak i tu się prawdzi że opiekunowie są czasami niedogodni.

Często się trafia że chłop pije kilka dni w karczmie, albo się gdziekolwiek przez czas niejaki włóczy, a powróciwszy potem do pana, upewnia że Dobrochoczy trzymał go w lesie, i dziwne opowiada zdarzenia. Niewiem czy łatwo w tem znayduje wiarę.

* * *

Na tem koniec mojey nudney gawendy, ale nie białoruskich podań i osobliwych zwyczajów, do których należą wielorakie obrzędy i pieśni a w nich wspominane są rozmaite bóstwa i duchy, jako to: *Lelum Polelum*, *Lado*, i wiele innych, oraz mnóstwo nazwisk i imion czarowniczych, czego wszystkiego wybadanie wielkiego wymagałoby zajęcia się i długiego czasu a to przy upatrzonych tylko i wiadomych zręcznościach, do czego niemogą mieć łatwości jak mieyscowi chyba mieszkańcy.

Marya CZARNOWSKA.

Głos professora Golanskiego na posiedzeniu publicznem Uniwersytetu Imperatorskiego Wilenskiego dnia 15. września 1817. roku ku pamiątce zeszłego professora X. Józefa Mickiewicza.

Jeżeli kiedy to w uroczystości dnia tego, gdzie się w upływających lat kolei, jakby nowa epoka tak łaskawego i tak świetnego panowania odświeża: i naywyższą tronu opieką zaszczycony uniwersytet, roczny bieg nauk w tym przybytku otwiera: po tylu zwłaszcza i na tém samém mieyscu głosach moich: ani pomyśliłem, ani w żaden sposób chcieć mógłem głos zabierać. Bo ten, i s powodu, z jakiego teraz mam mówić, i ze wszech miar innych, słuszniey daleko, większey zdolności mężowi, niż mnie należał. Tym bardziey, gdy mi jeszcze (teraz właśnie i mój czas) i różnego rodzaju przypadające zatrudnienia: s pomnożonemi zaś laty wieku mojego, zbyt umnieyszona we mnie publicznego mówienia sposobność, nigdy i dawniey nie znacząca. jest na przeszkodzie. S tém wszystkiém gdzie idzie o jakieżkolwiek z mojey strony świadectwo cnocie i zasługom; tam wszelkie moje szczególne i czasowe względy ustają.

Lubo tedy wśrod powszechney radości s przypadającey dziś rocznicy koronacyi Nayjaśnieyszego Miłościwego Pana, i w tey sa-

mey nieśmiertelney pamięci epoce... może bydź to nieodpowiadającém uroczystości, a nawet i smutne ze względu śmiertelności ludzkiey spomnienie; gdy jednak nie inaczey następuje dla ludzi niaśmiertelność, aż dopiéro po przebytey drodze śmiertelności, ma tu i ona, acz z natury swey nieprzyjemna żyjącym, piękznieyszą swą stronę. Wreszcie, choćby to był jak niejaki obłok, i przy pięknej pogodzie zdala się ukazujący; nic on jasności dnia nie szkodzi. Owszem, jak cień istotnie obrazowi potrzebny, cale w nim światła nie gasi. A w tey nieustanney rzeczy ludzkich zmianie i przemijaniu, azaż się ze sobą nie schodzą zwyczaynie, cale od siebie różne, znośnieyszym i dotkliwszym losem przeplatane zdarzenia?

Gdyśmy tu więc świeżo w tém gronie naszém jednego z naydawnieyszych (od założenia na nowo w skończonym wieku tego przybytku nauk) wysłużonego i zasłużonego Professora fizyki, kollegę naszego, na dniu 5 zeszłego lipca roku bieżącego, w 73 roku wieku jego, utracili, w zgonie ś. p. weterana *Xiędza Józefa Mickiewicza* kanonika katedry żmudzkiey, proboszcza kościoła akademickiego, w oddziale nauk fizycznych i matematycznych dziekana, który przeżył spomnienia godnych i na tém mieyscu wice professorów niegdy swoich, *Michała Wińskiego* i *Mateusza Korbuta* oraz wice professora naprzód, a potém i następcę professora *Stefana Stubielewicza*, nie mógłem się długo opierać wzywającemu mnie głosowi. Nie mógłem

też odmówić ani sprawiedliwości zasługom tego męża, ani uchybić przyjazni, którą miałem dla żyjącego. Lecz moją chęcią i życzeniem, w tém krótkiém wyobrażeniu, a raczey spomnieniu na zeszłego świeżo kollegę, nieco innego jest, i teraz bydź może; tylko ażeby młodsi, mianowicie uczniowie nasi, sposobiący się i sposobić mający w tym uniwersytecie do różnych stanów i posługi krajowey: s takiego jey poświęcenia się *Józefa Mickiewicza*, s tak ciągłey i nieustającey w niey pracy jego, brali sobie wzór do naśladowania. Czego nam tym bardziey potrzeba; że nie bez doymującego żalu i smutku.. w tych nowych przed oczyma naszemi pokoleniach, patrzeć musimy częściey na naśladostwo niegodnych naśladowania przykładów: a niżeli cnotliwych i chwalebnych.

Już ze sposobu prowadzenia życia Józefa Mickiewicza, jeżeli co bardziey, tedy jego ściśle pilnowanie się przyjętych na siebie obowiązków, acz trudnych i niekiedy zrażających: może bydź nie tylko młodszym, lecz i starszym do naśladowania. Cóż bowiem innego naprzód jest cnotą? jak wierne przestrzeganie tego we wszystkiém, do czego się kto przystoynie zobowiązał. Tak on zaś wszystko miarkował, tak szlachetnie powinnościom swym odpowiadał; że póki nie dokonał tego, czém się kiedykolwiek zaymować był powinien (a to mu się często, do tylu posług i komitetów powołanemu w uniwersytecie zdarzało) naymnieyszego prawie odetchnienia sobie nie pozwalał. Ani nawet w ostatniey swojey tak przedłużoney chorobie.

Powietnik grodzieński, w tymże powiecie do województwa trockiego wtedy należącym zrodzony, pierwiastkowy czas edukacyi swojey, w Grodnie pożytecznie łożył: przy naukach szkolnych ucząc się bojaźni Bożey: która zawsze jest zbawiennem dla ludzi światłem i prawdziwą mądrością. Acz ją ufnieysza w sobie samey czasów naszych oświata, za staroświecką ciemnotę poczytując, własne swe światło na przeciw niey stawiać zwykła. Jak gdyby się ludziom! można było kiedy, od bozkiego światła! do swego własnego odwoływać! Albo jak gdyby i niepospolity człowiek, i wszyscy zebrani razem wielcy ludzie, czy za takich miani, mogli to kiedykolwiek usprawiedliwić; co Chrystus Bóg nasz potępił.

Mickiewicz nieobojętnie nauczył się trzymać tey drogi, która bezpieczniey zawsze i wszędzie prowadząc, nigdy, zwłaszcza w końcu, (jak tyle innych)... źle ale śmiało wyszukiwanych drog, nie zawodzi. W moralném postępowaniu swojém utwierdzał się nie na tych niepewnych... acz zagęszczonych.. ludzkich mniemaniach: o których się jeszcze wątpi i wątpi, a żyje się tak, jakby się już bynaymniey nie wątpiło: lecz utwierdzał się na podanych od Boga nigdy niezmiennych moralności zasadach. Bez których, wszystko w ludziach jest niczém: choć się co i wielkiego znawcom, lecz nie naylepszym może rozeznawcom wydaje. Chcę mówić: że się od młodości swojey starał Mickiewicz nadewszystko szanować święte zasady i prawidła chrześci-

jańskiego człowieka: żeby w swym czasie wyszédł nie na pozornie uczciwego, ale na prawdziwie pożytecznego w społeczności obywatela. Bo uchylanie się i uchylenie od takich zasad i prawideł, i ta dzisieysza gruba ich nieznajomość, a zatém i lekceważenie, jakie nam owoce!... w starszych i młodszych, i już we wszelkich zgoła stanach wydało; aż nad to jest widoczna.

Baczniejszy i w mnieyszego baczenia wieku młodzieniec Mickiewicz, oddał się i poświęcił następnie krajowey posłudze w edukacyi: przyjąwszy ustawy słynącego wiekami zgromadzenia: które na siebie nie wygasłą aż dotąd (różnie wprawdzie od różnych farbowaną: ale dość wyraźnie dowiodło się wiekom obecnym: że nie czyją inną bardziey, jak przeciwników ołtarza i tronu) ściągnęło nienawiść. Pamiętna krajowemi u nas klęskami i nachyleniem do ostatniego upadu narodowego epoka... była oraz niesczęsną i dla tego zgromadzenia. Wkrótce też odtąd przerwały się warownieysze tamy.. położone niebezpiecznym zdrożnościom. Wzięła górę przy fałszywym rozumie, coraz bardziey wyuzdana rozwiozłość. Pomnożyły się s takiém upodleniem! i szkodą publiczną i prywatną nieobyczaje, irreligia.. i owe tak pochlebnę i tak zgubne w całey następności.. mniemania i prawidła. Te wszędzie ludziom, jak mamidła jakie, roznosiły zwodnicze nadzieje pomyślnieyszey przyszłości. Stokroć przepowiadały chwałę i sczęśliwość ludziom i narodom. A pogrążyły je w bezprawiach! w ostatniey nę-

dzy, w hańbie i sromocie zbrodni... i w przepaści nieszczęść.

Ale wprzód nim jeszcze aż do gwałtownych zalewów wezbrała ta straszna powodź; zgodnie z życzeniem naszego rządu polskiego, rozbite i rozsypane obalonego zgromadzenia członki, zbierały się i łączyły na nowo po wszystkich prawie mieyscach przebywania swojego: w celu służenia swemu krajowi w edukacyyney posłudze.

I ten nieśmiertelny w tych samych murach zakład oświeconey gorliwości prawdziwego swey trzody pasterza *Protasewicza*, u światłych ziomków, ani zapomniany, ani opuszczony bydź nie mógł. Lepszych losów godnieyszy, w przeciągu wieków następca jego *Ignacy Xiąże Massalski* biskup wileński, jako naypierwszy prezes komissyi edukacyi narodowey: i wielkiego objęcia minister, wtedy sekretarz wielki lit. wkrótce potém podkanclerzy *Chreptowicz*, dzielną i poważną swoją opieką, wstrzymali tu od dalszey ruiny, podźwignęli i wznieśli upadającą i upadłą budowę.

Stanął wtedy na świeczniku *Mickiewicz*. A przed nim i z nim razem *Poczobutowie* i tylu innych: którym w dawnieyszych głosach moich, ile ze mnie bydź mogło: sprawiedliwość oddałem. Bo nie wiem, jakiém zdarzaniem, sam do mojey mogiły, którą mam zalegać, zbliżony, nayczęściey odzywałem się, jak i teraz jeszcze... w obliczu żyjących, ku czci tych, co już nie żyją.

W owych zaś początkach odnowienia tego

przybytku nauk, mianowicie w roku 1781. nayszanownieyszy dziś s pozostałych jeszcze weteranów p[illegible]ich *weteran* ociec xcia Jmci kuratora: wt[illegible] Jenerał ziem podolskich trybunału gł. W. Xstwa Litewskiego Marszałek, edukacyi narodowéy komissarz, naywyższą władzy narodowey sankcyą, ten *Imperatorski* dziś *Uniwersytet*, na ten czas *szkołę główną W. Xięstwa Lit.* otwierał: i wszystko w niéy zabezpieczał i zatwiérdzał: co w tymże czasie dla powszechnego światła przedsięwzięte było. Tu on piérwszy zakładowy kamień na rozszerzenie w swych murach, tego wszędzie sławnego obserwatorium astronomicznego położył. Jakoż jedném s chwalebnych będzie dla nas i po nas spomnieniem, że też i syn takiego oyca Xiąże Jmc *Adam Czartoryski* Senator Wojewoda jako kurator tego już Imperatorskiego Uniwersytetu, w innym rzeczy składzie, w jednymże atoli celu, nie przestaje zaszczycać. Szanujemy w nim drogie całemu narodowi oszczątki krwi Jagiellońskiey: która zawsze tu do sławy i znaczenia tego mieysca należy. Zacząwszy od dawnieyszych wieków narodowego znaczenia i przewagi: wiekopomnie chwalebney pamięci sprawcy tak długo niegdy żądanego zjednoczenia Litwy s koroną *Zygmunta Augusta*: syna jednego z naywiększych wieku XVI. Monarchów, i złączonego z domem *Jagiełłów* W. wodza i Króla *Stefana Batorego.*

W odstawionéy i przygotowanéy na nowo budowie, zajął Mickiewicz plac Professora Fizyki. Ta równie do siebie ciągnęła wiel-

kich talentów i przenikliwości męża *Jędrzeja Strzeckiego.* Alę zatrzymała go przy sobie Astronomija. Dostała się Fizyka Mickiewiczowi: który wprzód do Astronomii był użyty.

Jego pracowite i gorliwe usiłowania w przedmiotach fizycznych, w przygotowywaniu, w sporządzaniu, i sprowadzeniu licznych do różnego rodzaju doświadczeń narzędzi i machin: ten tylko prawiedliwie ocenić może; kto ledwo nie do pół wieku wstecz zwracając, z dzisieyszych fizyce przybytów i porównania wnosi, co mogło bydź wtedy na doręczu dla profesora fizyki w uniwersytecie: czego w stokroć pomnożonych potrzebach i wynalazkach nie dostawało: o co się trzeba było nieustannie starać, i co stwarzać niejako. Pod jego kierunkiem powstawały rozmaite narzędzia i machiny: doświadczali działań, zręczności i sił swoich nasi mechanicy i rzemieślnicy: poprawiali i nagradzali swoje omyłki, lub uchybienia w robocie. Doskonalili się też ze wzorów: i dość szczęśliwie wykonywali, co tak do nagleyszego użytku, jak i pięknieyszego kształtu służyć mogło. Za jego przewodnictwem, zaprowadziła się tu była technologia dla rzemieślników: zwłascza dla uczniów rzemieślniczych. Nie zawsze jéy sprzyjał czas, osobliwie krytyczny: w jakim my żyć musieli. Ale wziętym od Mickiewicza pochopem, oddawali się naukom przyrodzenia sposobni ludzie. Po różnych mieyscach tego kraju, pomnażały się rozmaite machiny i narzędzia fizyczne. Wyszło wielu godnych spomnienia... s pod ręki takiego nauczyciela: który każde-

mu ze swych uczniów, w czém tylko mógł dopomagał. Bo nie dla siebie tylko żyć postanowił. Uważany w swym czasie, zaprowadzicielem fizyki w całém xięstwie litewskiém. Wielu i wielkiego znaczenia obywatelów, udawało się do niego po radę i pomoc w rzeczach fizycznych: w użyciu nowego wynalazku narzędzi: w zaprowadzeniu podobnychże machin, lub w sporządzeniu dogodnieyszych. Stąd też niekiedy nazywanybył i oycem fizyki: którą bardziey do potrzebnieyszego a zaniedbanego użycia, niż do wyszukanych potrzeb stosował.

Takiego rodzaju zatrudnienia, niczyjemu pisaniu i wydawaniu dzieł, jako téż i jego samego służyć nié mogły: wyjąwszy w niewielkiéy jakiéy części. Do wielkiego jednak w gospodarstwie i potrzebie krajowéy użytku: a małego nań kosztu jest, co był między innemi w roku 1801. wydał, *o piecach pół elliptyczney figury:* nie tylko do korzystnieyszego (gdzie to bydź może) pędzenia dziegciu i smoły, oraz do wypalania węglów: lecz i do wypalania cegły: z niemałą drew oszczędnością. Bo w takiéy figury piecu, przy natężeniu ognia, dość ma bydź jednego wozu drew suchych, na wypalenie tysiąca cegły. Na większą ilość cegły, mnieysza w swoim stosunku ilość drew wychodzi. Jakoż siedmiu tylko wozami drew równie suchych, można będzie w takim piecu 10,000 cegły wypalić. A to, co za zwyczay po ścięciu u nas drzewa, w lesie gniie, i na żaden użytek obracane nie bywa; byłoby z niewielkim nakładem,

nierównie pożyteczniéy obrócone. To w przerzeczoném piśmie, wystawia Mickiewicz: lubo mu swego imienia, jak i innym nie nadał. Nie wiele się też zwłascza dzieł własnych wydawaniem zatrudniał: chociaż prócz innych ze siebie posług, jescze niekiedy i do kierunku drukarni należał.

Zeszłego jednakże wieku, po odnowieniu nauk w téy niegdy szkole główney: nie zbywało nigdy na takich, co się tu koniecznie po uczących professorach, domagali wydawania dzieł po dziełach. Aczkolwiek z doświadczenia to pewna, że zbytnia ich mnogość, daleko bardziéy prawdziwemu oświéceniu szkodzi, a niżeli pomaga. Właśnie jak bystre rzek wylewy, które, może kiedy po części co gdzie poprawią; lecz daleko więcéy zepsują. I zniszczą grunt by też naylepszy. Niech i to będzie w niejakiém podobieństwie do dzisieyszych czasów naszych. W to jednak teraz nie wchodzę. Niemniéy atoli pewna, że naypiękniejszém uczącego nauczyciela dziełem, jest umysł ucznia dobrze do nauki usposobiony. A zwłascza dobrze do dobrego nakierowany: o co się z usilnością przed innego rodzaju usiłowaniem, starał *Mickiewicz.*

Liczna i kosztowna jego biblioteka, nie dla jego jednego służyła. Zawsze otwarte było jego serce i nauk zbiory. Co zaś w nauczycielu nauk przyrodzenia ważnieysza jest nad wszystko: że zastanawiając się nad zmysłowemi przedmiotami w fizyce, godném filozofa chrześcijańskiego poznaniem, umiał myśl swoję od stworzeń, do samego Stwór-

cy podnosić. Bo nie chciał bydź podobny owym tworom, które patrzą na spadające z drzewa żołędzie, i one chciwie pożerają: nigdy w górę nie spoźrawszy na samo drzewo: z jakiego się tuczą.. Przecież *invisibilia Dei* choćby to nie były Bozkiego natchnienia słowa: *invisibilia Dei per ea, quae facta sunt, intellecta conspiciuntur.* (1)

W strasznéy dla nás pamięci latach skończonego wieku, mianowicie w roku 1792$^{m.}$.. 93^{m} 4^{m} i 5^{m} jescze... że nic o dalszych nie spomnę: znosił Mickiewicz i wytrzymywał cały ciężar zaburzenia i wojen: przy zadawaney sobie pracy, do różnych posług w czasie gwałtów i zawieruchy użyty... Ale mu to spólne z wielu innymi. Lecz to jemu samemu właściwe, że przez niejaki czas niesczęsnego z niesczęsnych roku... 94, w naykrytycznieyszém położeniu całego kraju, zastępował mieysce naczelnika szkoły główney litewskiey.. Bo już nic o tém nie mówię, że w dzisieyszym wieku, w spokoynieyszéy porze, tojest: w drugiéy połowie roku 1806 i w piérwszéy 1807 na czele uniwersytetu zostawał. Zawsze swém usiłowaniem do tego się biorąc, co bydź lepszego rozumiał i sądził. Jeżeli zamiarom i gorliwości jego nie zawsze skutek odpowiedział; nigdy przez to nie był od dalszych prac zrażony.. Albo żeby stąd na umyśle kiedy upadał.. Zasilał się dobrą swą chęcią. Doświadczenia swoje wielokrotnie ponawiał: póki na

---

(1) Słowa św. Pawła w liście do Rzymian.

pomyślnieyszy skutek nie trafił. Cóżkolwiek bądź, nieodłączonych od usiłowań i robót ludzkich omyłek, nigdy przez miłość własną nie udawał za doskonałość.

Już w odmianie całego kraju i rządu niegdy naszego: gdzie obywatelowi na téyże ziemi zrodzonemu, trzeba było mieć umysł wyższy nad przypadki, i uzbroić się wielkiego hartu stałością filozofa: (nie inaczey zaś to imie biorę, jak w znaczeniu chrześcijańskiego filozofa: który losów i przypadków naywyższego Pana oraz ludzi i narodów, zna kierującą nad sobą opatrzność: i onéy się w gruncie duszy poddaje) w tey naydotkliwszey rodakowi zmianie oyczyzny swojey, nigdy nie przestał bydź tém, czém bydź powinien. Na ciérpienia i smutek jak niegdy Pliniusz: w nauce i umiejętnościach szukał lékarstwa, i ulgę znaydował. I całą gorycz ogólnego niescześcia i dolegliwości szczególnych, zawsze stateczném i nieoderwaném przywiązaniem się do powinności swoich osładzał.

Lecz uchylam się już od wszelkich smutnych obrazów. Wszystko już przeszło. Wypogodziło się wszystko. Zajaśniały nam czasy Alexandra I. Po naymiłościwszym *akcie potwierdzenia* tego uniwersytetu, za sławney pamięci staraniem wtedy Rektora *Hieronima Stroynowskiego*... z jaką pilnością *Mickiewicz*, z jakiém usiłowaniem, z jak niezmordowaną pracą, w tak licznym oddziale nauk fizycznych i matematycznych, urząd dziekana przez lat kilkanaście sprawował: jak na moralny postępek uczniów baczenie dawał: jak przestrzegał

porządku we wszystkiém: jak i w drobnieyszey części, od którey częstokroć niemało zależy: urzędowéy posługi nie zaniedbywał; rzecz jest wiadomsza, nad wszelkie moje przypominanie. Wszystko to moralnego charakteru człowieka dowodzi. Cóż dopiéro mówić, ilu uboższym do edukacyi pomagał, i dopomógł: ilu ją swym nakładem zapewnił: ile już z niéy wyszło za dobrodzieystwem jego: ile siérót wspiérał: ile ratował: ile i niewdzięcznym nawet wyświadczył..., dłuższegoby na to czasu i nie moich słów trzeba. Z żądających od niego pomocy żaden prawie nie wyszedł; żeby jego uczynności nie doznał. Lubo tak daleko posunione dziś tak wielu natrętnych spekulantów czyli przemysłowych żebraków spekulacye, musiały czasem obruszyć i uczynnego człowieka spokoyność.

Więcéy od roku mocujący się z ostateczną swoją niemocą, nigdy uchybić nie chciał zwyczaynych prac swoich, i obowiązku stanu swojego. Przeto nie raz musiał bydź zniewalany, żeby osłabionego już zdrowia, na większe słabości nie narażał. Tyle to może w człowieku wezwyczajenie się do ciągłey pracy: że mu się zdaje, iż nié może żyć bez niéy. Od dawna dogorywający, w przedostatnich czasach gasnącego życia, tym mocniey na chrześciańskich zasadach oparty; im się bardziéy do nich poprzedniczo stosował. Stąd mniéy ciérpiący w nieuchronném cierpieniu. Bo co za nieszczęście! śmiertelną chorobą złożonego.. (częstokroć i dla pozostałych po nim) zwłaszcza zaś dla niego samego! któremuby nieznośna by-

ła o niebezpiecznym stanie i naymnieysza wzmianka: gdy jey delikatność woli unikać: żeby choroby nie powiększyć choremu. A jemu tymczasem naydroższe i niepowetowane momenta, w ostatniéy już chwili marnie giną. Nie zmarnuje ich wtedy, co je wprzód umiał na dobre obracać. W celnieyszym i naypiérwszym swoim przedmiocie na wieczne swoje przeznaczenie bacznieyszy. Chrześcijańskim umysłem przyjął *Mickiewicz* o następującym zgonie swym wiadomość... I po chrześcijańsku żyć przestał. Służący mu kapłan, nié mógł i poźniéy jescze, bez łez powtarzać: jakiego dla siebie zbudowania był swiadkiem. Tak dobry przykład i po zgonie człowieka, nie równie bardziéy jak te wszystkie okazałe i wielbione dzieła, trwa w swieżéy pamięci: nie umiéra i żyje.

Pomniycie na to młodsi! którzy tu na dalsze swe życie, oświécenia i prawdy szukacie. A gdy się kiedy pomiędzy temi głuchemi mogiłami przechodzić będziecie, gdzie się tysiące milionów pokoleń ludzkich składają; wnidźcie i w samych siebie.. I uczcie się tam... samém milczeniem, nad wszelkie żyjących głosy wymownieyszém: nie tylko tego, na czém się kończy wszystko; lecz oraz tego nadewszystko: jak też i sami na swoję własną nieśmiertelność pracować macie... Długiemi ją wywodami śledząc, zawsze jéy sobie życzyli i biegli do niey starożytni mędrcowie .. Jescze atoli ani zupełnie, ani dość mocnie jéy pewni. I w nie małey części wątpliwi. Bo nie tyle jéy znali; ile ją z nas każdy znać powinien i może. Wy

od naypiérwszych nauk waszych początków jak i my wszyscy, zawsze ją mámy wyraźną przed sobą. Co większa: należytością ona jest naszą... Znamy to zaś dobrze i coraz lepiey znać mámy: że im się bardziéy przez tyle wieków, aż do naszego, i aż do dziś dnia, pomnaża smiertelność ludzka; tym bardziéy do nas się zbliża stanowiący ten moment, gdy cały rodzay ludzki, s pod mocy śmierci wynidzie.

Rzut myśli na temperaturę gruntów oromych, przez *F.* Paszkiewicza.

Poznanie temperatury pól do uprawy służących jest ważną dla rolnika nauką. Nie mogąc oney czerpać w praktyce rolniczey, która w tém objaśnienia gruntownego niepodaje i na domysł sądzi, trzeba się udawać do teoryi. Postrzeżenia i uwagi robione przez agronomów, lubo nie doszły do doskonałości, daleko są jednak posunięte, ażeby nam potrzebnego nie udzieliły światła, i nie ukazały razem według jakich prawideł cieplik w ziemi krąży, jak się gruntom względnie do ich gatunku udziela i na wzrost roślin działa? Uprzątną się przytém niepewne i chwiejące się nazwania gruntów ciepłych, zimnych, ciężkich, lekkich, a natomiast wprowadzą się wyrazy pewnieysze z nauki wzięte i na wszystkie odmiany i przypadki służące.

Doświadczenie pokazuje, że temperatura pól ornych nie jest jednostayna, w jedneyże nawet okolicy i porze roku różnym źmianom podlega. Przyczyną tego naybliższą jest różnica klimatu, stan zmienny atmosfery, położenie mieysc rozmaite, gatunki ziemi różne, a stąd różna w nich moc przewodnicza ciepła, w końcu nawozy i wyrobek gruntów: co wszystko zasługuje na bliższą uwagę.

Klima prowincyi naszey należąc do rzędu umiarkowanych, miałoby temperaturę ziemi wegetacyi naydogodnieyszą, jak się o tém z łagodnych wiosen przeświadczamy, gdyby topniejące śniegi i lody w miesiącu maju na górach Laponii i Norwegii nie sprowadzały stamtąd wiatrem północnym śniegów i przymrozków często aż przy końcu maja czuć się dających. Te według postrzeżeń obserwatorium wileńskiego (1) studzą i zniżają temperaturę geograficzną w położeniu Wilna na 2,646 stopni termometru Reomiura.

Stan tuteyszey atmosfery, wielkiey niestateczności ulega, co niewątpliwie od źmiennego kierunku wiatrów pochodzi, które pogodę lub słotę, upał lub zimno nagle sprowadzają. Niektóre lata bywają bardzo dżdżyste, inne zaś suche, i według tego, ciepła większego lub mnieyszego ziemi udzielają. Jak wielka obfitość deszczow w prowincyi naszey spada? nie mamy jeszcze we wszystkich stronach doświadczeń hyetometrycznych czyli deszczomiaro-

(1) Dziennik wileński na rok 1815. *T. I. st.* 5.

wych robionych i z wielu lat porównanych: teby nam do postrzeżeń rolniczych pomocnemi były, jak się gdzieindziey praktykuje. Naprzykład wiemy z zapisów meteorologicznych (2) iż na zachodniey stronie Anglii dwa razy tyle deszczu spada, ile na wschodniey, i tak koło Londynu roczney massy deszczu spada na stopę kwadratową calów kubicznych 21, koło Edymburga calów 25, w środku kraju w hrabstwie Stafford calów 36, w Lankaster zaś calów 42; gdyż wyziewy morza atlantyckiego gęściey tam zgromadzają się i że ta strona jest górzystszą. Toż samo możnaby i u nas powiedzieć: że powiaty bliższe i przytykające do morza baltyckiego bardziey są dżdżyste niż daley od tegoż morza odsunięte. Rok 1811, dla posuszy swey tak dla nas pamiętny, żadnych tam śladów nieurodzaju nie zostawił. Meteorologija wielkąby przysługę robiła rolnictwu, i wieleby nam tłumaczyła fenomenów powietrzokręgu. Że odległe strony świata wpływ mają na mieyscową atmosferę, o tém pismo Pana *Kichelbekier* (Kuechelbecker) z gazety halskiey rolniczey wyjęte i w gazecie wieyskiey pod N. 25. umieszczone, pięknie objaśnia. W nim autor rozwiązuje pytanie, co było przyczyną słót nadzwyczaynych w roku 1816? Niezdarzyło mi się jeszcze czytać, ażeby który z fizyków w tak nowym wykładzie zadanie to ułatwił.

Położenie kraju wielką co do ciepła sta-

(2) Podróż Pana *Begtrupp* do Anglii *tom I. karta* 15.

nowi różnicę. Okolice otwarte mają wyższą temperaturę od lesnych, błotnistych lub górzystych jako zimnieyszych, pochylone ku południowi więcey są na działania słoneczne wystawionemi niż ku północy. Można brać miarę z położenia geograficznego krajów od nas ku wschodowi idących, które pod tymże stopniem szerokości coraz są zimnieysze. Azya za górami uralskiemi rozciągająca się i nad powierzchnią morza wyniesiona ma właśnie pasma gór od południa ku morzu lodowatemu zbiegające, które ją robią tak zimną, iż cała Syberya od morza lodowatego do 58 stopnia szerokości geograficzney, składa się z ziemi do rolnictwa niesposobney.

Gatunki ziem różnych naywiększą robią różnicę w ich temperaturze. Ziemia we wnętrzu swojem ciepła nietraci, gdyż według podania fizyków (3) średni stopień ciepła w głębi, na stopni 12 zimą, a latem na 10 Reomiura, utrzymuje się. Mądrze temu przyrodzenie zaradziło, inaczey bowiem wegetacya w zimnieyszych osobliwie strefach byłaby niepodobną.

Grunta wilgotne i niskie, niższą mają temperaturę, gdyż przez ciągłe parowanie wyziewy ulatując zabierają cieplik, i dla tego zimnemi nazywają się. Mówiąc co do koloru, czarnoziem jest nayciepleyszy, bo prócz tego że części organiczne rozkłada: węglikiem jako złym przewodnikiem ciepła jest pokryty, nadto

(3) Archiv der Agricultur Chemie *tom II. karta* 104.

jeszcze promieni słonecznych nie odbija i one połyka, a stąd pochodzi, że i sniegi prędzey na takich gruntach nikną.

Moc przewodnicza ciepła całkiem zawisła od własności ziem różnych, z których jedne szybko połykają cieplik i nazad oddają, jak np. piasek, inne powolniey w siebie przyymują i trudniey tracą jak np. glina, i stosownie do tey własności ogrzewają się. Glina gorszym jest przewodnikiem ciepła od wapna, piasek zaś jeszcze prędzey od wapna traci ciepło, więc stopniowanie będzie takie: glina naymocniey zatrzymuje ciepło, daley szaro-glina, potém wapno, nakoniec piasek. Grunt tedy gliniasty naymniey zmianie temperatury podlega, ciepło letnie nie przenika go mocno, zima zaś nie ostudza nagle, co jest nie małym warunkiem do jego płodności, grunt zaś piaszczysty prędko zmienia temperaturę, dotkliwszym będąc z przyrodzenia na ciepło atmosferyczne, już to że jest dobrym przewodnikiem ciepła, już że mało w sobie zawiera wilgoci. Fałszywie więc grunta piasczyste pospolicie nazywają ciepłemi, kartofle bowiem na nich sadzone, od przymrozków sierpniowych bywają nieraz zwarzone, gdy tym czasem na innych ziemiach temu nie podlegają uszkodzeniu. Piasek na pokładzie gliny będący może stalszey nabrać temperatury, glina zaś na piasku położona od wilgoci zbyteczney ratować się.

Wiedzieć nadto trzeba, że różna temperatura gruntów zależy od warsty spodniey pod rodzayną znaydującey się, która wewnę-

trznego ciepła prędzey lub poźniey powierzchni udziela. I tak w jednych mieyscach na wiosnę śniegi już znikły, gdy na drugich powierzchnia ziemi jest jeszcze zamarzłą. Spod ziemi gliniasty nie dozwoli tak prędko ziemi ogrzać się, ile warsta piasczysta pod nią znaydująca się. Doświadczam tego w położeniu gruntów gdzie mieszkam (4). Pospolicie na wiosnę okolicznie już śniegi zeszły, i pola się odkryły, kiedy na gruntach wsi mojey śnieg dłużey tygodniem i więcey leży. Po bliższém roztrząśnieniu postrzegłem: że warsta gliny głębiey nieco pod rodzayną będąca, niedozwala jey zaraz z wiosny ogrzać się. I stąd grunta takie zazwyczay nieco poźniey zasiewają się.

Prócz wymienionych przyczyn, rozkłady chemiczne bez przerwy w ziemi zachodzące, wpływają na jey temperaturę. Wulkany, tudzież źródła mineralne we wnętrznościach jey tworzące się, są tego dowodem. W powiecie upitskim w okolicach *Birż*, na kilka mil w okrąg, dają się widzieć gęste zapadliny ziemi na kilka i kilkanaście łokci obwodu i głębiny mające. Mieszkańcy tameczni nie raz są świadkami tych zjawień. Zdaje się że piryty siarczane w głębi ziemi będące, rozkładają biegącą po nich wodę, i małe explozye na powierzchni robiąc, razem bytności ciepła wewnętrznego dowodzą. Kąpiele *Smerdony* i

(4) W majętności *Komorowszczyzna*, gubernii litewsko-wileńskiey, powiatu zawileyskiego, parafii konstantynowskiey. (R.)

Baldony w tamtych stronach będące, lepiey to poświadczają.

Ziemia rodzayna, jak wiemy, zwłaszcza zasilona nawozem, powolnie się rozkłada, i uwalnia cieplik; im tedy powierzchnia jey jest grubszą, tym stopień ciepła mocnieyszy. Wapno wywożone na grunta, zwłaszcza gnojone, naywiększą ma siłę ogrzewania roślin, i z tey przyczyny wielkiego byłoby użytku w rolnictwie, w krajach ku północy posuniętych, i zmianom zimnym powietrza podczas lata, uległych.

Te są postrzeżenia ogólnieysze które służyć mogą do poznania wartości gruntów, i do zaradzenia wadom dobrey uprawie na przeszkodzie będącym.

OPISANIE FABRYKI PAPIERNI
przez *Michała* Kado.

(*Ninieysze opisanie, po większey części podług dzieła sławnego astronoma* Lalanda (Art de faire du papier par Mr. de la Lande) *było zrobione i zastosowane do informacyi osob, które, w roku 1799 miały zamiar w kompanii założyć pod Wilnem porządną papiernią, przeznaczając na to kapitał czer. zł. 4000; lecz okoliczności czasowe, osób owych tyczące się, po uczynionym już przez nich pierwiastkowym wydatku, przerwały uskutecznienie tego projektu, który następnie poszedł w zapomnienie.*

Wszelakoż, drogość stateczna i niedostatek, nie tylko dobrego, ale niekiedy i naypodleyszego papieru; bardzo często są powodem do oświadczania życzeń, aby w naszych stronach takowa fabryka mogła bydź założoną, zwłaszcza przy wszelkich do tego mieyscowych dogodnościach, stawiących nd widoku zysk niemały i naypewnieyszy. Sądząc, że ta informacya, z gruntowną rzeczy znajomością ułożona przydatną bydź może w każdém podobnem zdarzeniu: spodziewamy się że ogłoszenie jey w naszym Dzienniku, pożądanym będzie artykułem dla szukających, jak daje się słyszeć, objaśnienia, w zaymowaniu się patryotycznemi prawdziwie projektami, łączącemi osobisty pożytek z rzetelną kraju usługą. Przy czem namienić, znaydujemy przyzwoitością, że jak każda porządna fabryka tak i papiernia, lubo nie może obeyść się bez dobrych i doskonałych maystrów i rzemieślników; jednak, ażeby była należycie urządzoną i w kwitnącym stanie ciągle utrzymywaną, potrzebuje koniecznie stosowney dyrekcyi uczoney, bez którey naydoskonalsi maystrowie i rzemieślnicy, niewiele mogą dokazać, a częstokroć i nakłady zawodnemi uczynią: przy stosowney zaś dyrekcyi, nieumiejętni mogą się wyuczyć i uformować. Aże takowa potrzeba ciągnie za sobą osobliwy wydatek, na jaki wielka tylko fabryka wystarczać może; więc wszelkie w tym rodzaju zakłady małe, nie mogą bydź wiele obiecującemi, i dla tego kapitał nawet wyżey wspomnioney projektowaney kompanii, niebył zdaje się dostatecznym. R.)

Ażeby dać poznać przyzwoitą obszerność budowli, użycie machin, ilość przydatnich naczyń, jako i liczbę potrzebnych robotników w fabryce, przedsięwziąłem opisać pokrótce szczegóły całkowitego postępowania przy robocie papieru, sposobem używanym w dwóch naydoskonalszych tego gatunku fabrykach, to jest: w *Montargis* we Francyi, i w *Serdam* w Hollandyi, z których mieysc naypięknieysze wychodzą papiery.

1. *Materyał.*

Materyał na przedaż do fabryki przywożony jest trojaki, czyli, stare płótna, sukna i bawełnice (1). Do klassy płócien należą naprzód białe i cienkie płótna; po niém grubsze i szare; nakoniec kużelne, worowe, stare powrozy, liny i sieci.

Z pierwszego gatunku, robią naycienszy i naybielszy papier, z drugiego ordynaryyny; z trzeciego wychodzi papier nayordynaryyznieyszy zdatny kucharzom, pasztetnikom i t.

(1) Poźnieysze w chemii wynalazki znacznie pomnożyły ilość materyałów papierowych, do których należy teraz słoma i wiele rozmaitych produktów roslinnych. Zwyczayne materyały gałganowe, w drugich krajach troskliwie zbierane i na wywoz zagraniczny niepozwalane, u nas w samém mieście Wilnie bezużytecznie przepadają, a znalazłaby się ich wielka obfitość gdyby były potrzebowane i zbierane. Dawniey, wywożono je niekiedy do Prus, a poźniey w głąb Rossyi do tamecznych fabryk: lecz i ten przemysł, którym zatrudniali się obcy ludzie z wydarzonych okoliczności, nie był u nas stateczny i zupełnie iuż ustał. (R).

d.; takoż bibuła jaśnieysza do druków pospolitych (papier bulle) i karton jasny.

Z wszelkiego sukna nic zrobić nie można, oprócz ordynaryyney bibuły i papieru szarego używanego w handlu do obwijania cukru, korzeni i t. d.

Trzeci gatunek jest bawełnica czy sama, czyli też pomieszana z jedwabiem, jest to naypodleyszy materyał; używa się wszelako (pomieszany z materyałem sukna) do robienia pospolitych bibuł i kartonów grubszych.

Fabryki francuzkie płacą gałganów płótna cienkiego i białego, już wybranych i wymyciem oczyszczonych, funtów 100 po 8 liwrów, a coraz mniey, stosownie do gatunku płótna, białości, wyboru i czystości jego.

Nota. W domu fabrycznym oddzieli się mieysce na skład spomnionych materyałów, regułą bowiem jest w papierniach francuskich ażeby mieć zapas kilkunastu tysięcy funtów dla tego, iżby mieć wcześnie przegnojeniem przysposobiony materyał.

2. *Wybor materyału* (delissage).

Czynność takowa poruczona bywa kobietom. Gałgany z grubszego brudu przepłókane, przynoszą z magazynu w koszu do *izby wyboru.* Każda z kobiet siedząc przed skrzynią (ze trzema przedziałami, na naylepszy, średni i ostatni gatunek) brane z kosza gałgany pojedyńczo ogląda, nożem ostrym szwy i obręby od nich odrzyna na kartonie zawieszonym u pasa i na jey kolanach leżącym; a

tak przygotowany gałgan, podług swego gatunku wrzuca do przedziału skrzyni.

Izba wyboru, zazwyczay sytuowana bywa nad gnoynią; i ma we środku otwór w posadzce deską zamykany.

3. *Gnoynia* (pourrissoir).

Pod izbą wyboru będąca w półsuterrenie inna izba czyli sklep kwadratowy, przeznaczony jest na przegnicie wybranego już materyału To zaś tak się wykonywa: zrzucony materyał przez otwór w sklepieniu zrobiony, *gnoynik* składa w jeden kąt na kupę, wysoko i szeroko około na 3 łokcie, co zrobiwszy, zlewa obficie wodą i tak zostawia dając czas fermentacyi, a coraz kiedy nie kiedy polewając, aby przeszkodzić przepaleniu się. Przeciąg czasu tey operacyi nie jest determinowany, zawisł on bowiem od gatunku i własności płótna, np. płótno bardzo cienkie nie tak prędko przegniwa jak grube, takoż płótno używane trudniey przegniwa niżeli nowe. Jednakże *gnoynik* przekonywą się o dostateczności, przez stopień ciepła, którego doświadcza wsuwając rękę w kupę pomiędzy gałgany; gdzie, gdy takie uczuwa gorąco iż po kilku sekundach dłużey ręki utrzymać nie może, wstrzymuje dalszą fermentacyą, przekładając widłami i łopatą materyał w drugi naybliższy kąt sklepu; przez takie postępowanie, gałgany pierwey na powierzchni kupy będące, jako jeszcze nie dosyć sfermentowane, póydą na spod czyli w środek, a te które były w pośrodku leżeć będą bli-

żey powierzchni. Po ułożeniu tey nowey drugiey kupy, *gnoynik* zlewa ją jak pierwey wodą, potém nie kiedy skrapia, doświadcza ciepła; daley przekłada w trzecią kupę w trzeci kąt sklepu; a nakoniec w czwartą kupę w ostatni kąt, wszędzie jednostaynie postępując. Po ukończeniu fermentacyi, w ostatnim kącie gałgany będące wynoszą się do oddzielnego magazynu (2), w którym się składają same przegniłe gałgany, i w tym stanie zdatne już są do wyrobku.

Nota. W czasie kiedy *gnoynik* po skończoney pierwszey fermentacyi, przełożył materyał w kąt drugi, kąt pierwszy pozostały próżny napełnia świeżemi gałganami, z *izby wyboru* dostarczonemi.

Ponieważ w powyższey operacyi, polewanie wodą materyału dzieje się obficie, zaczém ociekła ta woda zmywa wiele brudu z gałganów, dla tego posadzka *gnoyni* dana bydź ma pochyła z dwóch stron ku srodkowi, gdzie umieszczony rynsztok sprowadza tę brudną wodę zewnątrz na podwórze.

Gnoynia w fabryce jest ważnym artykułem, jey porządnie utrzymywana operacya, nie tylko przykłada się do prędszego wyrobienia materyału, do lepszości gatunku papki, ale nadto oszczędza deces materyału.

4. *Machina Siekacz.*

Machina ta zrobiona na wzór cylindra fa-

(2) Drugie mieysce na skład.

brycznego, i podobnież w skrzyni umieszczona, tém tylko różni się od niego, iż na powierzchni swego drewnianego walca zamiast sztab żelaznych, ma wręby, w które wchodzą noże pod spodem walca osadzone w równi pochyłey.

Przyniesione z magazynu gałgany przegniłe, wsypują się w skrzynię tey machiny, i nalewa się podostatkiem wody. Machina w ruchu będąca czyli jey cylinder, garnie pod siebie gałgany i przerzyna je wprędce na drobne części. Po czém wyymuje się materyał ze skrzyni, a tak posiekany może już póyść do cylindra *rwacza* (efilocheur).

5. *Podział wody do machin wewnętrznych.*

Gdzie sytuacya papierni jest taka, że do niey woda sama spływać może, tam *reservoir* robi się zewnątrz młyna i z małym zachodem, bo ze dwóch lub trzech *bassynów*, jeden wyżey drugiego ustawionych, przechodząca woda cedzi się; a tak oczyszczona spływa rynnami do środka młyna. Tym sposobem urządzony jest *podział wody* w papierniach prowincyi *Auvergne;* lecz jeżeli sytuacya mieysca nie ma panującey wody, sprowadzać ją potrzeba pompami; tak właśnie urządzone jest dostarczenie wody w *Montargis*, i we wszystkich papierniach hollenderskich. Do końca wału koła wodnego przyprawiona korba żelazna, porusza jednę lub dwie pompy, które dodają wody do młyna; lecz gdy o to naybardziey idzie, ażeby ta woda szła do cylindrów jak nayczystsza, czyli pozbawiona mę-

tu i piasku drobnego, zatém wewnątrz młyna powinien bydź zrobiony *reservoir* na wzór kilsztoka browarnego dobrze wydychtowany, do którego przyszła woda od pomp nie prosto idzie do cylindrów, ale wprzódy cedzi się przez trojakie siatki, umieszczone przy jednym boku koryta *reservoir*.

Pierwsza siatka jest z blachy mosiężney bardzo drobno podziurkowaney, ta niedopuszcza przechodu piaskowi i innym grubszym substancyom; druga siatka jest z drotu mosiężnego naycienszego; trzecia nakoniec jest z włosów końskich. Przy uyściu, przyprawne są blaszane rynienki, spławiające wodę do cylindrów papkę papierową robiących.

Reservoir czyli koryto utrzymujące w sobie wodę, umieszczone będzie wysoko na rusztowaniu wewntąrz przy ścianie młyna nayblizszey od pomp. W *Montargis* dla 6 cylindrów zrobiony *reservoir* ma długości łokci 16 a szerokości 3 łokcie.

6. *O Cylindrach robiących papkę.*

Do przerobienia materyału na papkę, pierwsi Hollendrzy zaczęli używać machiny trzy razy więcey skutkującey, a niżeli stępy zwyczayne w małych papierniach, a to za pomocą cylindrów, które od początkowego wynalazku nazywają ogólnie *holendrami;* lecz gdy dwóch takowych cylindrów konstrukcya, lubo do siebie podobna, różni się przecież tak co do ich przeznaczenia, jako i samego składu, Francuzi każdemu z nich udzielne dają nazwisko.

Materyał wyszły z machiny siekacza gdzie był nożami porozcinany, kładą do skrzyni cylindra zwanego *rwacz* (efilocheur). Jest to walec z drzewa dębowego, mający na swey powierzchni utwierdzone sztaby żelaza w liczbie 22, 24 lub 28, i osadzony na osi całkowicie żelazney, na którey drugim końcu osadzona jest sześciernia także cała z żelaza.

Pod cylindrem na równi pochyłey, utwierdzona jest *tarka* odlana ze sztabowego żelaza i mająca na swey powierzchni ostrza pochylone w przeciwną stronę do obrótu cylindra. Nad cylindrem daje się pokrywa zwana *czapką*, przeszkadzająca wyskakiwaniu materyału ze skrzyni w czasie szybkiego obrotu cylindra; ta pokrywa jest z drzewa sosnowego, i ma w jedney stronie dwa podłużne otwory na wsunięcie dwóch zastawek, jedney z siatką mosiężną, a drugiey pełney. Skrzynia tego cylindra wybita bydź ma wewnątrz blachą ołowianą.

Do takowego cylindra wsypuje się na raz materyału około 120 funtów wagi; w pokrywę wsuwa się zastawka z siatką mosiężną, puszcza się woda czysta z koryta, a cylinder liwarami podnosi się z obu stron do naywyższey miary czyli do 7 lub 8 liniy od tarki.

Obrót gwałtowny cylindra przerywając gałgany, razem one z brudu obmywa, a rzucając je bezustannie na zastawkę albo raczey na jey kratkę mosiężną, sprawuje, iż woda brudna odcedza się przez też kratkę, i spływa do rynienki za siatką będącey, skąd

odchodzi do rynsztoka, gdy na mieysce ubyłey wpływa ustawicznie coraz świeża woda.

W tym cylindrze materyał zostaje przemywany i razem rozrywany przez przeciąg 4, 5, lub 6 godzin, stosownie do siły wody poruszającey koło wodne. Przy końcu operacyi, papiernik młyna pilnujący, za pomocą liwarów spuszcza cylinder na odległość pół linii od *tarki*. O zupełném zaś podarciu gałganów przekonywa się następującą probą: ze skrzyni cylindra wziąwszy materyału tyle jak wielki orzech, gniecie w palcach dla wyciśnienia wody, a uformowawszy z niego mały walczyk, łamie go raptownie w pośrodku, i uważa w tém złamaniu jeżeli się jeszcze nie znaydują długie jakoby włókna.

Druga proba czyni się wodą, to jest rozwiodłszy pastę, niewielką ilością wody, skłócić ją dobrze należy, a gdy zbieleje, uważać czy nie pływają w niey spomnione ciągłe włókna, gdyż jeżeli materyał przyzwoicie jest podarty, wtedy cząstki jego w wodzie wydawać się powinny jednorodne (homogenes) jak mleko.

W fabrykach gdzie jest nie wielki dostatek wody, i gdzie machiny nie mogą bydź w ustawnym ruchu przez cały rok utrzymane, tam starają się profitować z wielkich wód jesiennych i wiosiennych, czyniąc przez to sobie zapas materyału na lato, w zamiarze iżby wanny wydające papier ciągle czynnemi były; na ten koniec pastę zrobioną cylindrem *rwaczem*, przekładają na schowanie do skrzyń składowych (caisses des depôts). Gdzie

zaś wody są obfite, tam pasta spomrdiona, wybrana ze skrzyni cylindra *rwacza*, kładzie się prosto do skrzyni cylindra następnego zwanego *mielnikiem* (affineur), gdzie ma bydź na naymielszą papkę przerobiona.

Nota. W znacznieyszych fabrykach, utrzymywany jest udzielny *dozorca* (gouverneur) pilnujący tylko młyna papierni, i urządzający całą czynność machin. Powinnością jest jego: 1. Pilnować obrotu koła wodnego czyli zastawek, kiedy potrzeba wymaga zastanowić ruch machiny, i przeciwnie. 2. Pilnować pomp albo rynny podziału wody, tam gdzie ją puścić lub wstrzymać należy. 3. Dostrzegać obrótu cylindrów, spusczać je lub podwyższać według potrzeby. 4. Probować przyzwoitey miary przerabiania się materyału. 5. Materyały takowe przekładać albo w skrzynie składowe, lub je wydawać do wanien fabrycznych. 6. Do niego należą wszelkie drobnieysze naprawki zdarzyć się mogące w machinie młynowey, jako np. nastawienie nowego zęba w koło zębate na mieyscu zepsutego, smarowanie osi, i t. d. 7. Na koniec, do niego należy utrzymanie ochędostwa i czystości tak w machinach udzielnych jako i w całym młynie. Ma on do swey pomocy przydanego chłopca, który taczkami przywozi z magazynu gałgany przegniłe, albo też gotową już papkę odwozi do domu fabrycznego.

Cylinder *mielnik* (affineur) jest to także walec z drzewa dębowego, i jak poprzedzający opatrzony sztabami żelaznemi, z tą różnicą;

że ich końce jak w cylindrze *rwaczu* były prosto zakończone, tak tutay są środkiem w ostrza wyrznięte. Cały cylinder podobnież osadzony jest na osi żelazney, mającey przy końcu sześcirnią żelazną. Pod cylindrem podobnaż jest *tarka*, na równi pochyłey umocowana.

W pokrywie albo *czapce* nad cylindrem, są dwie dziury dla zapuszczenia dwoyga zastawek. Zastawka pełna takaż sama jest jak w poprzedniczo opisanym, druga zaś nieco jest odmienna, albowiem oprócz siatki cieńkiey mosiężney, ma drugą z włosów końskich dla tego, iżby materyał już bardzo scienczony i mogący przeyść przez siatkę mosiężną nie ginął daremnie.

W tym cylindrze dokonywa się przemycie pasty, ale na ten koniec daleko mniey wpuszcza się wody do jego skrzyni niżeli w poprzedniczym, a nawet przy końcu mielenia wcale się woda nie dopuszcza, i w ów czas zamiast zastawki siatkowey wstawia się pełna.

Do skrzyni *mielnika* wsypuje się materyału około 160 funtów. Skutek tey machiny sprawia, że pasta już w poprzedzającym cylindrze na naydrobnieysze cząstki podarta, tu się rafinuje czyli domiela na subtelną miałkość to jest na papkę gotową do robienia papieru. W początku operacyi, *dozorca* podnosi cylinder liwarami na 3 lub 4 linije wysoko od *tarki*, lecz w półgodziny potém spuszcza go na grubość szelążka.

Nota. Papiery wielkiego formatu nie potrzebują papki tak bardzo zmieloney; przeciwnie rafinując szwy płocienne, lub bibułę,

potrzeba przedłużyć mielenie czasem godzinę więcey jak zwyczay.

Operacya powyższa trwa 6 do 7 godzin, względnie do siły obrotu koła wodnego; a przez cały czas działania, cylinder (mówiąc wyrazem technicznym) powinien chrapać (ronfler). *Dozorca* kiedy usłyszy zmnieyszenie chrapania, wtedy jak się powiedziało wyżey, opuszcza niżey cylinder. *Dozorca* doświadcza czyli materyał dostatecznie na papkę został obrócony, przez następującą probę: bierze garść papki, kładzie do wiadra wody czystey, kłóci ją mocno, na resztę zlewa tak rozczynioną do skrzyni cylindra ale zwolna, aby w przelewaniu mógł widzieć: czy jest płynna, czy jey cząstki są jednorodne, nakoniec, czyli tak zabielona woda nie daje spostrzegać jakowych cząstek nie domielonych; tego bowiem wszystkiego potrzeba do doskonałości papki.

W Hollandyi, gdzie wody nie są żywo zbiegające i czyste, kommunikują papierowi swoję żółtość, fabrykanci więc przymuszeni są tam ukrywać ten defekt, mieszając do papki materyą kolorującą która czyni papier w kolorze mlecznym i siniawym. Robią to przy końcu operacyi affineryi, dolewając do skrzyni cylindra farbę dobrze pierwey rozrobioną i przefiltrowaną.

Gotowa już papka wybiera się wielką łyżką miedzianą, a zlana do naczynia także miedzianego z dwóma uchami i mającego około 2 stopy średnicy, przenosi się albo do izby fabryczney, lub też wlewa się do skrzyni skła-

dowey (caisse de depôt) jeżeli tego dnia wyrobioną bydź nie może; zostawiać zaś oney w skrzyni cylindra długo nie należy, albowiem żółknieje.

Opisując cylindry, namienić należy choć krótko o ich konstrukcyi. Francuzi używają wielkich i ciężkich cylindrów, tak, że jeden z nich zupełnie narządzony sztabami, z osią i sześciernią żelazną waży pospolicie około 3000 funtów. Hollendrzy zaś używają mnieyszych. Cylinder miewa długości 27 calów i tyleż średnicy, biorąc w to i wyskok sztab żelaznych. Skrzynia tak cylindra *rwacza* jako i *mielnika*, miewa długości stop naszych 9 i 6 calów, szerokości stop 4 calów 10, a wysokości 21 calów. (Miary takowe rozumieć trzeba brane wewnątrz). Skrzynie spomnione mają rogi zaokrąglone, i powinny bydź wybite blachą ołowianą.

Czynność tych dwóch cylindrów głównych, czyli *rwacza* i *mielnika*, przygotowywa papki w tey ilości, iż wyrabianiem z niey papieru zatrudnić może ciągle każdego dnia, cztery wanny (cuves d'ouvriers) czyli czterech papierników na formach robiących.

7. *Skrzynia składowa* (*caisse de depôt*).

Skrzynie takowe robią się rozmaicie stosownie do sposobności mieysca; i tak w jednych papierniach są one z ciosowego kamienia, gdzie indziey jak np. w *Montargis* są marmurowe z nakryciami drewnianemi; gdzie indziey są całkowicie drewniane, aby zaś drzewo nie kolorowało papki osobliwie przezna-

czoney do wyrobienia przedniego papieru, skrzynia powinna bydź blachą ołowianą wybita. U spodu skrzyni zostawiony jest otwór, czyli rurka metallowa kurkiem się zamykająca, dla odpuszczenia osiąkającey wody.

Fabryka dobrze urządzona powinna mieć zapas papki takowey. Hollendrzy mniemają, iż dopóki nie wyschnie wilgoć w niey znaydująca się, sprawuje niejakąś fermentacyą pomagającą do jey subtelności; a nadto, iż papka przez zimę tym sposobem przechowana, od przemrożenia nabiera większey białości.

8. *Cylinder Rozwódnik* (émoussoir.)

Papka w skrzyni składowey przechowana gdy wyschnie, staje się tak twardą, iż z trudnością przychodzi rozwodzić ją wodą. Dla umnieyszenia pracy i kosztu mają na to udzielną machinę, i niekosztowną; cylinder albowiem całkowicie jest z drzewa zrobiony, osadzony jednakże w skrzyni, ołowiem wybitey podobnie jak poprzedzające. Skrzynia jego w pośrodku jak i inne ścianką przedzielona, ma długości wewnętrzney 8 stóp 6 calów, szerokości 4 stopy 6 calów, a wysokości półtorey stopy. Cylinder miewa średnicy łokieć jeden.

Kiedy więc użyć potrzeba pasty wziętey ze skrzyni składowey, kładą ją podrobioną w kawałki w skrzynię cylindra, o którym mowa, i nalewają wody. Cylinder obrotem swoim rozwodzi papkę i obraca w rospłyn taki, jakowy miała, wychodząc ze skrzyni cylindra *mielnika* (lub też jakowy miała wychodząc z pod cy-

lindra *rwacza*, jeżeli na przechowanie zostawiona nie była zupełnie umieloną), czyli przed odłożeniem do składu zapasowego.

9. *Konstrukcya machiny młyna, dającey ruch cylindrom, i innym oddzielnym machinom.*

Koło wodne skrzynkowe na końcu swojego wału ma przyprawną korbę, obrotem więc swoim pociska w dół i znowu podnosi drążek, poruszający pompę; a ta dodaje wody do koryta wewnątrz młyna umieszczonego.

Na tymże wale wewnątrz młyna, osadzone jest wertykalnie koło zębate, zaczepiaj ce sześciernię wielką osadzoną na drugim wale w górze umieszczonym. Sześciernia obrotem swoim wykręca wał, na którego przedłużeniu osadzone wertykalnie w pewnych od siebie odległościach dwa wielkie koła zębate, obracają znowu dwie sześciernie cylindrów, pod temiż kołami ustawione.

W końcu tego drugiego wału osadzone kułaki, pociskają koniec drąga długiego, na którego drugim końcu osadzony młot ciężki, służy do równania i gładzenia już zrobionego papieru.

Kiedy która z udzielnych machin ma przestać robić, albo też przeciwnie, kiedy którey z nich dotąd próżnującey ma się dać obrót, w ten czas *dozorca* zatrzymuje ruch koła wodnego spuszczeniem zastawki, a po narządzeniu co było potrzebném, za podniesieniem zastawki nadaje na nowo ruch całey machinie. Naprzykład, gdy czynność machiny siekacza lub rozwodnika nie jest zawżdy potrzebna,

sześciernie ich cylindrów są tedy usunięte od zagabania koła zębatego osadzonego na wale spodnim, a do którego spomnione cylindry bokiem stoją; w potrzebie więc nadania któremukolwiek z nich ruchu, *dozorca* pociska drągiem i przybliża sześciernią do zębów tegoż koła. Podobnie sobie postępuje *dozorca* chcąc wstrzymać pompowanie wody, lub bicie młota.

10. *Płachty sukienne* (feutres).

Są to sztuki sukna potrzebne w robocie do prześciełania świeżo zrobionych arkuszy. Wielkość ich taka bydź powinna, jak są wielkie arkusze; ilość zaś stosowna do ilości arkuszy przez dzień jeden wyrobić się mających. Robią się z ordynaryynego sukna *samodziału*, i powinny bydź obrębione iżby się nie strzępiły; także nie mogą bydź zszywane ale z jedney sztuki, a barwę mają mieć dłuższą z jedney strony niżeli z drugiey.

W końcu każdego tygodnia, wszystkie płachty powinny bydź wymyte i w rzece wyprane. Naypierwey więc włożone w kadź drewnianą, moczą przez 4 lub 5 godzin; do tey kadzi dla zamydlenia wlewają na sukna savonadę gorącą czyli mydło w wodzie rospuszczone, w stosunku cwierć funta na każdą porcyą. (Porcya sukna w fabryce jest to 261 płacht, wystarczające do pół rezy papieru). Po wymoczeniu, zlewają mydliny, a na sukno leją znowu gorącą wodę, odnoszą do rzeki, gdzie praczki na ławach pralnikami je trzepią, myją i płókają. Nakoniec w prasie wyciskają z nich zbyteczną wodę, rozwieszają w *wieszalni*, ażeby

do połowy przeschły, albowiem nie powinny bydź zupełnie wysuszone.

Takowe płachty nie mogą w fabryce dłużey służyć jak 18 miesięcy.

Nota. Dla cotygodniowego grzania gorącey wody do wymycia płacht sukiennych, potrzebna jest kuchenka i kocioł.

11. *Wanny do robienia papieru.*

Mieysce na robienie papieru powinno bydź w wielkiey izbie, a dla czystości sklepioney. *Papiernik* mając sobie dostarczoną ze młyna papkę, zaprawia ją wodą dając płynowi potrzebną konsystencyą względnie do gatunku papieru robić się mającego. *Wanna* w którey czyni to przygotowanie, jest okrągła z drzewa sosnowego, żelaznemi obręczami zmocniona, mająca obok stół na około ją obeymujący. W teyże *wannie*, dla utrzymania w rospłynie miernego i jednostaynego ciepła, wprawiony jest z tyłu *piecyk* w postaci walcowey z blachy miedzianey, a w połowie swey wysokości wewnętrzney przedzielony na dwoje kratką żelazną na którey przez cały ciąg roboty utrzymują się rozpalone węgle; niższa zaś część piecyka tego służy mu za popielnik. *Piecyk* ów miewa zazwyczay 20 calów dłużyny a 14 średnicy.

Do każdego gatunku papieru należy mieć przy wannie dwie *formy* i jednę *ramę* (do każdey pary form) do obu tych form przypadającą. *Papiernik* jednę z tych formę zatapia w rospłynie, a dobytą wstrząsnąwszy we cztery na wzajem przeciwne strony, gdy się już ar-

kusz na niey uformował, odstawia ją na koziołek na stole po prawey ręce stojący, a natychmiast zdjąwszy z niey ramę, wkłada ją na drugą formę, którą mu tym czasem *pomocnik* jego przygotował.

Czynność tego pomocnika zwanego *pokładaczem* (coucheur) jest takowa: rozciąga on płachtę sukienną na desce (opatrzoney przyprawnym do niey pod spodem drążkiem, służącym za rękojeść do przenoszenia), a wziąwszy już spławioną formę, pokłada ją z dołu do góry na sukno, tym więc sposobem zostawiwszy na płachcie mokry arkusz papieru, próżną formę podsuwa *papiernikowi*, a nim ów na drugiey do spławienia wziętey formie nowy arkusz wygotuje, tym czasem *pokładacz* przykrywa swóy świeżo położony arkusz, innym suknem; to zrobiwszy, bierze znowu spławioną formę i z niey jak pierwey arkusz odbiera. Tak postępując, obadwa bezustanku są czynni i jeden na drugiego nie czeka.

Gdy ci dway robotnicy dobrze są wprawni, wyrabiają na jednę minutę 7 lub 8 arkuszy średniey wielkości, a zatém z pod ich rąk wychodzi naymniey na dzień 8 rez papieru takiego, jaki we Francyi zowią *couronne*: wielkość jego jest mało co większa od papieru pruskiego ordynaryynego.

Arkusze papieru, które *pokładacz* na suknie umieszcza, znaydują się więc poprześcielane płachtami w warsty, a gdy toż prześcielanie doydzie pewney miary, czyli gdy się już ułoży, do pół-rezy (z naddatkiem 10 arkuszy na deces)

albo do 260 arkuszy, ilość takową zowią *porcyą sukienną*, i ta wnet ma poyść pod prasę.

Nota. Mówiło się wyżey iż czynność dwóch cylindrów, dostarcza dosyć papki na zatrudnienie ciągle robotą 4 *wanny* czyli czterech *papierników* na formach robiących; a ponieważ jedna wanna wydaje na dzień 8 rez, więc cztery takich, mogą na dzień wydać 32 rez papieru średniey wielkości. Na takowy wychod potrzebaby mieć przygotowaną stosowną wielość płacht sukiennych, a ponieważ na prześciełanie dwóch porcyy sukiennych, potrzeba płacht 522, zatém dla usługi czterech wanien należy mieć onych 2088.

12. *Prasy.*

Użycie pras większych (ponieważ są dwojakie, większe i mnieysze) staje się potrzebném zaraz po ułożeniu porcyi sukienney, wyszłey z roboty każdey oddzielnie wanny, dla tego tyle ich bydź musi ile jest wanien. Porcyą więc sukienną leżącą na desce z rączkami, biorą we dwóch i mieszczą pod przyciskiem prasy, ten spuściwszy, zakładają w głowicę śruby drąg 6 łokci długi; a we czterech ująwszy się za niego, prasę ściskają; nadto zaczepiając za koniec drąga sznur, resztę zaciśnienia kołowrotem dokonywają. Po czém jeden z pomocników zakłada inny drążek w głowicę śruby, nie dozwalający jey cofnienia się, a ten umocniwszy, odpuszcza kołowrot i drąg wyymuje. Wziąwszy potém *spadel* drewniany, nim wyciśnioną z płacht wodę na około *porcyi* oskrobuje; na resztę u-

derza w drążek przytrzymujący śrubę, któren gdy z głowicy wyskoczy, śruba natychmiast się uwalnia i sama w górę odchodzi.

Nota. Z powyższego opisania wynika, iż do naszey fabryki, w którey mają robić nieustannie cztery wanny, potrzeba do nich 4 *pras* większych do prasowania *porcyy sukiennych* i dwie mnieyszych *do porcyy białych*, jak się to niżey okaże.

13. *Dalszy ciąg postępowania w wygotowaniu papieru.*

Wyjętą z pod prasy *porcyą sukienną* odnoszą na bok trzeciemu robotnikowi zwanemu *zbieracz* (leveur). Czynnością jego jest, zdeymować arkusze z porcyi sukienney i układać je *w porcyą białą*, czyli jeden arkusz na drugi, co wymaga wielkiey zręczności i pilności, dla tego też on jest w rzędzie pierwszych robotników w fabryce. Aby zaś takowa czynność szła pośpieszniey i bez przerwy, ma sobie przydanego chłopca czyli *pomocnika.*

Do tey roboty ma on przygotowany *kozioł* albo *stalugi* podobne postacią do malarskich lecz mnieysze, te według potrzeby mniey więcey rozstawia; na nie kładzie deskę, którą w nogach stalugi ruchome kołki utrzymują.

Pomocnik jego, zdeymując z porcyi sukienney płachty następnie jedna po drugiey, układa je w stos blisko pod rękę *pokładaczowi* (coucheur), o którym było wyżey, robiącemu około układánia porcyi sukienney.

Po zdjęciu (przez pomocnika) wierzchnie-

go sukna, *zbieracz* zdeymuje ostróżnie ze spodniego sukna arkusz papieru, i tenże z równą ostróżnością kładzie na deskę na *stalugach* umiesczoną. Tym sposobem ułożone jeden na drugim arkusze, formują nowy stos nazywany *porcyą białą*. Takową więc porcyą z wierzchu płachtą okrywszy, niosą pomocnicy do małey prasy w teyże samey izbie będącey; w niey wyciskają z wolna resztę wody pozostałey w papierze. Za pomocą spomnioney prasy, papier nabiera większey gładkości, i groszek jego staje się równieyszym. Niekiedy prasowania tego nie odbywają za każdą złożoną *porcyą białą*, ale czekają na więcey wygotowanych porcyy. Nayczęściey papieru ordynaryynego porcyy 5 na raz biorą do prasy, miarkując aby prasowanie dzienney roboty na trzy razy rozłożyć. Prasowanie *porcyi białey* należy do samego *zbieracza*.

Powinności robotników tey izby są następujące:

1. Materyał w wannie za każdą wyrobioną porcyą wymieszać doskonale.
2. Po skończoney robocie wszystkie naczynia i narzędzia oczyścić.
3. Piecyk wanny opatrywać.
4. Porcye białe prasować.

14. *Pierwsze rozwieszanie papieru.*

Arkuszy 7 lub 8 papieru średniey wielkości, w fabryce nazywają *kartą*: im zaś papier większego będzie formatu, tym też *karty* co do liczby arkuszy zmnieyszane bywa-

ją; wrescie, kiedy papier jest zbytniey wielkości, rozwiesza się po jednym tylko arkuszu.

Rozwieszanie papieru w *kartach*, mnieyszego potrzebuje mieysca niżeli arkuszami, mieysce też to zowią *petit étendoir*. Tam rozciągnięte są sznury górą i dołem, a wieszanie zaczyna się zawżdy od góry. Gdzie większe są fabryki, czyli gdzie 3 lub 4 wanny nie ustannie robią, odstawiony jest udzielny do rozwieszania robotnik i tego tylko pilnujący; przez dzień rozwiesza on i suszy 24 rez papieru. Obowiązkiem jest jego, ostróżnie postępować ażeby papieru nie walał i sznurami nie psuł.

Kiedy tak rozwieszony papier wyschnie, składają go w paki i do magazynu (3) odnoszą; skąd potém brany bywa do klejenia, jeżeli z wodnego papieru ma się obrócić na klejowy.

15. *K l e y.*

W porządnych papierniach kley robią u siebie, zakupując obrzynki skór od białoskórników i innych rzemieślników skóry wyrabiających. Na ten zamiar potrzeba mieć oddzielne mieysce sklepione dla czystości i dla bezpieczeństwa od ognia.

W dużym *kotle* w piec w murowanym, gotują skóry umieszczone w koszu żelaznym, w pośrodku nad kotłem zawieszonym na powrozie który jest przeciągnięty przez krążek

(3) Trzeci magazyn na skład papieru wodnego.

dla spuszczania go i wyciągania w górę według potrzeby. Po skończoném gotowaniu, zrobiony kley przelewa się naczyniem miedzianém w drugi mnieyszy kocioł, także obok wmurowany, cedząc rospłyn przez sukno na ramach sznurami przewiązanych wsparte. Na koniec z tego kotła przelewa się kley podobnież jak pierwey cedząc przez sukno, do kotła zwanego *łaźnia* (mouilloir), w którym *klejownik* roztwarza kley wodą.

Pospolicie do zrobionego już kleju, dodaje się równa część wody czystey. Naprzykład na klejenie 15 rez średniey wielkości papieru, biorą 100 kwart kleju i 100 wody; zaś do funtów 500 kleju dokładać należy $\frac{1}{20}$ część ałunu, czyli funtów 25; i tak w proporcyi do mnieyszey lub większey ilości.

Kocioł miedziany do gotowania kleju ma średnicy stop 3 i calow 6, a głębiny półtrzeciey stopy. W kocioł ten wkłada się materyału na raz do wygotowania około 500 funtów; i gotuje się wolnym ogniem przez 4 godziny.

Drugi kocioł może bydź teyże wielkości lub nieco mnieyszy.

16. *Klejownik.*

Odprawia on swą robotę w kotle (mouilloir), gdzie pierwey wodę z klejem rozczynił; kocioł ten stoi na troynogu żelaznym na 10 calów wysokim, a pod nim stawia się fajerka duża z węglami, dla utrzymania równego ciepła w rospłynie.

Klejownik przyniosłszy papier wodny z ma-

gazynu, potém za pomocą spadłów cienkich i gładkich z drzewa zrobionych, bierze go za każdym razem garść (une poignée) czyli 8 lub 9 liber; te oburącz mocno trzymaiąc, zatapia i spławia w spomnioney *łaźni;* i na tém kończy się klejenie.

Każda takowa garść papieru składa się jedna na drugą pod prasą (trzecią w swoim gatunku) która umyślnie na to sporządzona w teyże izbie na boku stoi; a gdy ich liczba doydzie do dziesięciu, co uczyni około 5 rez, wtedy naciskają się z lekka i po trochu. Papier nie zostawuje się pod prasą dłużey jak kwadrans czasu.

Prasa spomniona tém tylko różni się od wyżey wzmiankowanych, iż w podcisku (soutrait) ma wyrźnięty na około rowek, którym wyciśnięta z papieru klejowa woda, spływa na bok do podstawionego naczynia, jako mająca bydź znowu do kotła odlaną na dalsze użycie.

Kiedy owa *łaźnia* czyli kocioł (mouilloir) zawiera w sobie 200 kwart płynu, wystarcza to do klejenia 16 rez papieru mierney wielkości; a całkowite takowe klejenie i z prasowaniem, odbywa się w przeciągu czterech godzin. Po czém, papier natychmiast powinien bydź rozwieszanym, aby nie podpadł zepsuciu; i lepiey nie równie jest, kiedy będzie rozwieszony jeszcze przed swojém ostygnieniem. Do rozwieszania posyła go *klejownik* częściami, każda zawierająca na raz około 6 rez.

Gdzie wielka jest fabryka (jak w *Montar-*

gis), *klejownik* tego tylko pilnujący, wykleić powinien na dzień robotę dwunastu wamen albo 96 rez; lecz w mnieyszych fabrykach klejenie to tak spieszne nie jest potrzebne, albowiem w miarę tego ile papieru rozwiesić można, tyle go też kleić należy.

17. *Wieszalnia* (etendoir).

W wielu fabrykach jest udzielny budynek z drzewa, wiązaniem ciesielskiem postawiony, deskami obity, mający ze wszystkich stron okna na przestrzał dla dania łatwego przeyścia powietrzu. Idąc za przykładem fabryki w Montargis (4), przez pociągnienie na jedno piątro wyżey wszystkich ścian domu fabrycznego, zrobi się na tém piętrze *wieszalnia*, a tym sposobem oszczędzić można kosztu na oddzielną budowlę.

Mieysce *wieszalni* dla pomieszczenia większey ilości papieru, przedzielić się ma rusztowaniem ciesielskiém na dwie lub trzy kontygnacye, a każda z nich zaymuje od dołu do góry po pięć rzędów sznurów.

Wieszalnia, w całey swey szerokości wewnętrzney, podzielona jest na trzy części: środek zaymują rozwieszone sznury, boki zaś

(4) Fabryka w *Montargis* ma ogromną budowlę; długość jey zewnętrzna jest $63\frac{1}{2}$ sążni a szerokość 9. Do końców jey przypierają dwa pawilony długie po sążni 30. W elewacyi ma dwa piętra, nie licząc dolnego. *Rez-dechaussée* zaymuje fabryka, a nad nim będące dwa piętra, są puste i destynowane na rozwieszanie papierów.

służą za ganek do obchodzenia. We dwóch podłużnych zewnętrznych ścianach, dadzą się zwyczayne okna dla przewietrzania i dla światła.

Słupy srodkowe na magistralnych ścianach wyniesione, posłużą tak dla utrzymania belek dachowych, jako i do przyczepienia do nich łat ze sznurami. Każda łata w kwadrat obrobiona, ma 4 cale grubości, i przedziurawiona jest w równych odstępach w odległości co 4 cale.

Łaty sznurowe przeciągają się sznurami do drugich na przeciw umieszczonych. Pierwsze są nie ruchome czyli przy słupach umocowane, drugie ruchome, mogące się od słupów odeymować w potrzebie.

Na każdey kontygnacyi, łat sznurowych jest po pięć rzędów; przy rozwieszaniu to się zachowuje: pod spodem będące łaty ze swojemi sznurami usuwają się i na bok składają, a rozwieszanie arkuszy zaczyna się od górnych rzędów, postępując coraz niżey aż do ostatniego rzędu przy podłodze będącego. Takimże sposobem odbywa się rozwieszanie papieru na każdey kontygnacyi: rzęd zaś od rzędu odległy jest na $\frac{3}{4}$ łokcia, wyjąwszy spodni, który od podłogi oddalony jest na półtora łokcia. Sznur każdy powinien mieć grubości trzy linije.

Wysuszenie papierów uskutecznia się w przeciągu dwóch lub trzech dni.

Okna zamykają się podwóynemi okiennicami, w ten sposób sporządzonemi: w każdém oknie u góry i dołu dane są kulisy, w nie wchodzą szpuntami dwie okiennice na wzór kraty zro-

bione, które się jedna za drugą zasuwać mogą. Zewnętrzną okiennicę składają laski dwucalowe płaskie, w odległości na 2 cale jedna od drugiey stojące, wewnętrzną zaś sktadają nieco mnieysze. Tym sposobem miarkując zasuwanie okiennic, można powietrze całkiem lub po trochu wpuszczać, ile potrzeba wymagać będzie. Na noc zawsze okiennice żamykają się całkowicie.

Klejownik odprasowawszy papier, każdą rezę odkłada do rozwieszania na troynóg zwany *siodło*, ten troynóg, jedna z kobiet służąca do rozwieszania, odnosi do *wieszalni*. Kiedy czas jest zimny, rezy te nakrywają się płachtą, aby w nich utrzymać miękkość i wilgoć.

Około rozwieszania rezy każdey, chodzi kobiet dwie; obiedwie zaś przez dzień rozwiesić powinny robotę wyszłą z dwóch wanien, czyli rez 16 (zaczém w naszey fabryce potrzeba do tego mieć kobiet 4). Jedna z nich zdeymuje z paku po jednym arkuszu, pod ów czas druga podstawia pod zdjęty arkusz drewniane narzędzie, zrobione na wzór litery T, a w górę lekko podniosłszy, zawiesza na sznur który tym czasem lewą ręką przytrzymała.

Kiedy arkusze zupełnie już wyschły, zdeymują je i na ziemi ustawiają, skąd potém odnaszają do prasowania.

Do kobiet powyższą posługę czyniących, należy takoż ochędostwo i utrzymywanie czystości w całey przestrzeni wieszalni.

18. *Izba do prasowania i gładzenia.*

Przyniesione z wieszalni arkusze, *praso-*

wnik układa w paki pod duże prasy, jakich się kilka w tey izbie znayduje. Prasy te niczém się od poprzedzających nie różnią. Paka papierów w pierwszey z porządku prasie zaciśniona, leży w niey przez godzin 12. Po wyjęciu z prasy, papier z paki częściami, to jest objęciem ręki (par poignée) biorą, i na zrobionych na to umyślnie ławach, rozbijają, ażeby skupione arkusze rozdzielić. Poczém na nowo papier ten kładą w drugą, daley w trzecią, nakoniec w czwartą prasę, a po każdem prasowaniu rozbijając papier na ławach podobnie jak wyżey, i to zochowując, ażeby w każdey z tych pras zostawał ściśniony przez godzin 12.

Wyszły papier z ostatniey już prasy, idzie do gładzenia. Na to dwojakiego używają sposobu: pierwszy jest za pomocą kamienia ze skałki wyrobionego i spodem okrągławo wyszlifowanego; kamieniem tym, rozciągniony arkusz, gładzą po obu stronach, na rozciągniętey także skórze baraniey wyprawney. Sposób ten dobry jest do małey ręki papieru, osobliwie cienkiego jak pocztowy; większy zaś gładzą za pomocą młota wielkiego, który ważyć ma naymniey 50 funtów.

Młot ów porusza obrót wału koła wodnego; wprawione w wał palce podrywają go i raptem spuszczają. Pod młotem jest blat gruby żelazny płaski, z wierzchu okryty kilką arkuszami grubego papieru, służy on niby za kowadło, na którem kładą papier po 5 lub 6 razem arkuszy, w różne strony go przesuwając, aby się równie po obu stronach wygładził. A lubo ten sposób był dawniey szczególnie dla

papieru wielkiego formatu, teraz jednak używa się do rozmaitego gatunku papieru, przez co oszczędza się wiele robotnika i czasu.

Gładzenie papieru pod młotem, należy do *prasownika*. Na jeden dzień młot taki wyrównać może 80 rez., kiedyby w ustawicznym był ruchu.

We Francyi, papier przeznaczony do drukarni, nie gładzi się, lecz za to dłużey go nad inne trzymają ścisnionym w prasach.

19. *Izba do przebioru, liczenia, i składania papieru w libry i rezy.*

Papier w prasach wyrównany i zgładzony, przenosi się do tey izby, gdzie kobiety siedzące z obustron przy długim stole (mającym w pośrodku wystającą ściankę dla nie mieszania robot), jedne z nich przeglądają arkusze każden z osobna, dobre kładą w jednę stronę, potrzebujące poprawy naprawują ostrym nożem, skrobiąc nim nie równości i skazy zdjąć się mogące, a wcale brakowne w inną stronę odkładają; w rescie robotę swą skończoną oddają drugim na przeciw z drugiey strony stołu siedzącym. Każda z kobiet wybiorki czyniąca, może na dzień przeyrzec i poprawić około 10 rez papieru.

Drugie kobiety, biorąc z paczków papier od pierwszych wybrany i przygotowany (zachowując oddziały dobroci papieru) składają w libry, licząc do każdey po 24 arkusze. Każda z tych kobiet może na dzień przeliczyć i złożyć w libry około 18 lub 20 rez.

Podług czego, wypadłoby w naszey fabry-

ce mieć do przebioru papieru kobiet 3, a do liczenia i składania w libry i rezy kobiet 2.

Nota. W naylepiey prowadzonych fabrykach nie jest bez tego, ażeby w znaczney ilości wyrabianego papieru, nie znalazło się wiele arkuszy rozdartych albo nazbyt defektowych; co bywa, lub z przyczyny jakowey niedoskonałości papki, lub z niezręczności i niepilności robotników. W *izbie przebioru* znalezione takie defektowe papiery i w brak odłożone, idą do przerobienia, Francuzi zowią to *refondre.* Aby to zrobić; papier gotuje się we wrzącey wodzie dla wyprowadzenia zeń kleju, poczém pasta idzie do cylindra dla przerobienia jey na papkę; lecz tam bawić ma daleko krócey niżeli surowy tego gatunku materyał. Nakoniec, pasta ta miesza się z papką świeżo z gałganów zrobioną, a w tym stanie znowu zdolną jest do uformowania papieru.

Dodać tu jeszcze należy uwagę, iż kiedy arkusze nie całkiem lecz tylko w części są naddarte lub defektowe, kobiety chodzące około *przebioru* papieru, takowy czyli niezupełnie defektowy, odkładają w udzielny stos, poczem arkusze te rozrzynają na pół, z nich odjęte dobre pół arkusze składają w pakiety, a popsute w brak odrzucają. Papier tak przebrany zowią *studenskim*, pospolicie bowiem przedają go z fabryki za nieco tańszą cenę jak całkowite arkusze.

20. *Prasownik, i izba ostatnia do prasowania.*

W poprzedniczey izbie przygotowane oddzielnie (według dobroci gatunku) libry pa-

pieru, *prasownik* odbiera i mieści pod prasę, trzymając je w niey przez 12 godzin. Kiedy zaś papier jest wielkiego formatu, stosownie też do jego wielkości, trzymać go należy w prasie 24, 36 i 48 godzin.

Wyjęte z prasy libry, równa *prasownik* umyślnie na to sporządzonemi nożycami, których jedno ramie z nożem umocowane jest w stole, a drugie ruchome; temi obrzyna nie równości (barbe) każdey libry ze trzech stron. Na dzień mógłby oberznąć 40 rez papieru średniey wielkości (gdyby tylko tą robotą był zatrudniony).

Tak przygotowane libry składa w rezy, które znowu w prasie trzyma godzin 12 i więcey (względnie do wielkości formatu). Na koniec, każdą rezę makulaturami z szarego papieru obwija, sznuruje i cechę fabryki na wierzchu wyciska; poczem rezy odnoszą się na schowanie do udzielnego magazynu.

W tey więc izbie, mającey dwie prasy do prasowania liber i dwie inne do rez, kończy się całkowite wygotowanie papieru.

Nota 1. W fabrykach pruskich, papier wodny nie składa się w libry, ale w *izbie przebioru* składają go w rezy, z pięciu takowych rez robią paki; paka każda ma z dwóch stron okładkę daną z kartonu, i obwiązana bywa sznurkiem we cztery cugi.

Nota 2. W budowli fabryki oddzieli się osobne mieysce czyli magazyn na skład gotowego już papieru. Także wydzieli się inny

na skład skórek do wygotowania kleju, na ałun, mydło; a inny na węgle.

* * *

Nie rozszerzyłem się tu nad wyłożeniem wszelkich szczegółów, przywiązanych do praktyki każdego z osobna robotnika w fabryce, mając zamiar poźniey wygotować dla każdego z nich oddzielnie, wydoskonalone sposoby postępowania w robocie, a używane w fabrykach francuzkich i hollenderskich. W powyższém więc opisaniu, wymieniłem tylko przednieysze istotne działania i postępowanie roboty takim porządkiem, w jakim ona odbywa się w porządnych fabrykach, gdzie takowa robota z rąk do rąk przechodzi bez przerwy, i gdzie każdy robotnik *swojey tylko pilnuje czynności*. Takim sposobem urządzona fabryka, wiedząc ile corocznie wyrobić może materyału, może mieć przewidziany expens: na kupno materyału, na nakład wyrobienia jego w pewney ilości, na zapłatę fabrykantów i ich pomocników; słowem, po odtrąceniu koniecżney expensy na utrzymanie fabryki, można z pewnością kalkulować z przedaży wyrobić się mającego materyału, czysty z niey dochód roczny.

21. *Koszt całoroczny przewidziany na utrzymanie fabryki.*

Ponieważ w obrachowaniu kosztu na utrzymanie fabryki jednorocznie, trzy są istotne rzeczy do uważania: 1. Kupno materyału na wyrobienie rez papieru. 2. Zapłata fabrykantów z ich pomocnikami. 3. Kupno matery-

ałów przydatnich, jakoto: kleju, mydła, ałunu, tłustości do smarowania kół machiny, i węgli; ażeby więc wziąć miarę takowego kosztu z praktyki, przytoczę tu położony w autorze obrachunek wydatku (we Francyi zwyczaynego) na utrzymanie coroczne fabryki małey, gdzie tylko jedna wanna wyrabia papier, jako i zysku z niey czystego, przypuszczając, że fabryka już jest we wszystkie machiny i narzędzia przyzwoicie opatrzona.

STAN DOCHODU Z PAPIERNI.

Wydatek.

Dla utrzymania roboty w papierni przez cały rok bez przerwy, potrzeba 600 kwintalow gałganów (kwintal waży 100 funtów). Położmy kwintal po 8 liwrów, chociaż kupuje się częstokroć po 6 a nawet i po 4. Czyni liwrów - - - - - - 4800.

Nota. Kwintalow 600, po przebraniu i przegnojeniu, nie wyniesie jak $\frac{2}{3}$ czyli 400 kwintalów, które dadzą 3000 rez papieru wielkiego formatu, to jest 400 kwintalów papieru.

Kleju po funcie na rezę, funtów 3000; a kwintal po 7 liwrów - 210.

Ałunu funtów 200, a kwintal liwrów 20 - - - - - - 40.

Sukna łokci 75, a łokieć po 40 soldów 150.

Mayster młynowy i razem klejownik niepotrzebuje jak czterech robotników, tojest dozorcy i trzech towarzyszów do

wanien, każdemu po 120 liwrów gaży, i po 12 soldow codziennie na stół, 1356.

Trzy kobiety do mycia i przygotowywania gałganow przed ich gnojeniem, po 45 liwrów gaży i po 6 soldów na dzień - - - - - - 463.

Drzewo, węgle - - - 150.

Utrzymanie zakładu, tłustość i mydło - - - - - - 100.

Ogół wydatku liwrów 7269.

D o c h o d.

Liczy się 3000dni roboczych w r. ponieważ nieświątkują w takich rękodzielniach jak tylko w niedziele i uroczystości przednieysze. Codzień można wyrobić 10 rez papieru wielkiego formatu, wagi od 12 do 14 funtów.

200 kwintalów materyału daje 1419 réz, wagi 14 funtów, pierwszego gatunku: po pięć liwrów reza, czyni liwrów - - - - - - 7145.

133 kwintalów daje 1111 rez, wagi 12 funtów, drugiego gatunku: po cztery liwry reza - - - - 4444.

67 kwintalów daje 1111 rez małego formatu, po 6 funtów wagi: a reza po 30 soldów - - - - 1666.

Ze 400 kwintalów materyału ogół dochodu liwrów - - - 13,255.

Widno zatém, że jedna wanna i jeden młyn, mogą przynieść około 6000 liwrów zysku.

Dz. wileń T. VI, N. 34. 1817.

Stosownie więc do przytoczonego przykładu, i względnie do tego wszystkiego co się powiedziało wyżey w opisaniu znacznieyszych fabryk, gdzie robota papieru z rąk do rąk przechodzi bez przerwy, liczba robotników koniecznie potrzebna jest następująca:

	Mężczyzni.	Kobiety.
Do wybioru materyału -	—	2.
Gnoynik. - - -	1.	—
Dozorca młyna i machin -	1.	—
Jego pomocnik chłopiec	1.	—
Papierników na formach papier robiących - -	4.	—
Ich pomocników czyli pokładaczów - - -	4.	—
Zbieraczow (Leveurs) -	2.	—
Ich pomocników albo chłopców	2.	—
Robotnik rozwieszający karty	1.	—
Klejownik robiący kley i klejący nim papier - -	1.	—
Kobiety do rozwieszania arkuszy i zdeymowania -	—	4.
Prasownik - - -	1.	—
Do przebioru gotowego już papieru		3.
Do liczenia i składania arkuszy w libry - - - - -		2.
Liczba robotników w fabryce	18.	11.

W y d a t e k.

1. *Materyał pierwiastkowy.* Kiedy jedna wanna potrzebuje 400 kwintalów albo 1334 kamieni; cztery takich wanien wyrobią materyału 1334 + 4 = 5336 kamieni. Licząc

kwintal tak jak we Francyi po 6 liwrów czyli po zł. 10, alboteż licząc na kamienie, kamień po zł. 3, więc za kamieni 5336 wypadnie złotych - - - 16,008.

Tu materyał mniemał się jako dostawiony do fabryki zupełnie czysty i wymyty, nie będąc zaś w takiey dobroci dostarczonym, po wybraniu i przegnojeniu ubywa go (jak się w powyższym przykładzie namieniło) blisko jedna trzecia część; zaczém zakupując podobny materyał, zamiast 400 kwintalów liczyć należy 600 na wyrobek każdey wanny, więc tu dopełniając takowy dodatek, ponieważ 800 kwintalów czynią 2666 $\frac{2}{3}$ kamieni, zatém kamień po zł. 3 - - - - 8000.

2. *Materyały przydatnie.* Płacht sukiennych do każdey wanny trzeba 522 a do czterech 2088, licząc sztukę po zł. 1 gr. 10 - 2784.

Na zamydlenie sukien, wychodzi do każdey porcyi czwierć funta, a gdy takowych porcyy jest 64, potrzeba więc na tydzień 16 funtów mydła, a na rok cały 832, licząc funt po gr. 20 - - - 554. gr. 20.

Kley. Do rez 3600 potrzeba tyleż funtów kleju. Kiedyby hurtem kupowany płacił się od funta po gr. 20, uczyni - - 2400

Do 3600 funtów, dodawać na-

leży 187 funtów ałunu, a licząc funt ałunu po zł. 3 - -	561.
Węgle do wanien i łaźni klejowey	200.
Sadło do smarowania capów i panewek w machinie młynowey	100.
Drwa - - - - -	1000.
3. *Opłata robotników.* Na strawne lub ordynaryą dla 29 osób, licząc w ogół na osobę po złotym jednym, uczyni na rok -	10585.
Dozorca młyna, papierników 4, zbieraczów 2, klejownik 1, prasownik 1, w ogóle 9. Gaży na rok każdemu po złotych 400 -	3600.
Gnoynik 1, pokładaczow 4, susznik rozwieszający karty 1; w ogule 6. Gaży na rok każdemu po zł. 300 - - - - -	1800.
Pomocnik dozorcy młyna 1, pomocników czy chłopców przy zbieraczach 2; w ogóle 3. Gaży na rok każdemu po złotych 250 -	750.
Kobiet 11. Gaży na rok po zł. 200 - - - - -	2200.
Pisarzowi fabrycznemu gaży na rok - - - - - - - - -	
Ogół wydatku zł.	50,542. gr.20.

D o c h o d.

We wszystkich fabrykach zagranicznych, wanna każda wydaje co dzień naymniey 8 rez papieru, a zatém na rok wydaje rez 2400. Cztery

wanny w naszey fabryce wydadź więc powinny w ciągu roku 9600 rez.

1. Odstawiwszy jednę wannę na robienie większego formatu używanego do xiąg in 8vo *maiori*, wyszłe z niey rez 2400 podzielą się na połowę, to jest: będzie do przedaży 1200 rez papieru wodnego a drugie 1200 papieru klejowego.

Takiego papieru klejowego przedając rezę 1 po złotych 14, za rez 1200 uczyni - - 16800.

Item wodnego przedając rezę po zł. 8, uczyni - - - 9600.

2. Odstawiona druga wanna na wyrabianie papieru klejowego mnieyszego formatu (wielkości zwyczaynego ordynaryynego do pisania) używanego do xiąg w oktawie mnieyszey, z jey wyrobku przedane rez 2400 po zł. 12 reza, uczynią - - - 28860.

3. Robotę trzeciey i czwartey wanny odłożywszy na sam papier wodny do druku, mnieyszego formatu, do xiąg w oktawie mnieyszey używanego, czyli rez 4800, przedając rezę po zł. 6, uczyni 28800.

Ogół dochodu zł. 84000.

REKAPITULACYA.

Z przedaży wyrobionego papieru fabryka mieć będzie na rok dochodu złotych - -	84000.
Ogólny wydatek na utrzymanie całkowite fabryki przez rok cały jest złotych - -	50542. gr. 20.
Pozostały czysty zysk zł.	33457. gr. 10.

(*Sciśle biorąc, nie jest to jeszcze zysk zupełnie czysty, bo część z niego oddzielać należy na utrzymanie budowli i różne w wydatku niewyszczególnione potrzeby: ale też z drugiey strony i dochod możnaby przewidywać znacznieyszy, i kalkulować coś na powiększeniu mieyscowey propinacyi, gdy fabryka założona na wsi. Nie ma zaś żadney obawy względem odbytu: albowiem teraźnieysze bliżey Wilna położone papiernie, jako to, w wileńskim, grodzieńskim, wołkowyskim i słonimskim, powiatach, z niewielkim kosztem właścicielów wiosek w których się znaydują, pozakładane i utrzymywane albo przez Żydów, albo przez wędrownych maystrow i krajowych niedoskonałych rzemieślników i chłopów, tak małemi są fabrykami, iż wszystkie razem na potrzeby samego naprzykład Wilna ani w setney części nie są w stanie dostarczyć cale ordynaryynego padieru. Fabrykańci papierni podwileńskiey o milę od miasta w Koyranach, w czasie letnim pracują z pługiem i kosą; a podobnie bywa po większey częsci i w innych mieyscach. Lepsza od wielu papiernia o mil trzy od Grodna w Jeziorach, kosztowała właścicielowi na swóy za-*

kład zł. 16,000, a fabrykant co jey założeniem kierował, dostał ją za to w arendę na lat dziesięć za coroczną opłatę po zł. 2000. Dobra to na pozor prowizya od wyłożonego kapitału, a po latach dziesięciu może nawet bydź większą: lecz za to budowla drewniana, jako też i całe przyporządzenie, przez ten czas znacznie się nadruynują; z tego więc względu uważany dochod teraznieyszy nie jest zyskiem odpowiednim: czego przyczyną jest małość całego zakładu. Z tey małości wynika, że fabrykant, lubo człowiek cale porządny, jednak bardzo niewiele wyrabia papieru, i prawie samę szczególnie nayordynaryynieyszą robi bibułę, za którą mu Żydzi z góry pospolicie płacą i na potrzebę Grodna wywożą. Niesłychać ażeby gdziekolwiek w prowincyach dawney Polski, większe i lepiey od litewskich urządzone i utrzymywane znaydowały się papiernie. Mała i cale ordynaryyna jest papiernia pod Warszawą w Jeziernie: podobnaż pode Lwowem: biorąc zaś miarę z xiag wychodzących w Krakowie, wnosić należy, że w okolicach tamecznych, stan papierni musi bydź naynikczemnieyszy. Dziwna rzecz, że fabryki tego rodzaju nayblizszy związek z krajową literaturą mające, niezwróciły nigdy uwagi zamożnieyszych u nas obywateli, w czém bez osobistego uszczerbku i nawet jeszcze z własnym pożytkiem, mogliby okazać naylepszy dowod czynney i przezorney gorliwości o pomnożenie oświecenia. R.)

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

W *Lipsku* w xięgarni *Jana Fryderyka Gleditsch*, wyszedł prospekt na wielkie dzieło, tojest, Encyklopedyą niemiecką, ułozoną w takim sposobie, w jakim wydali, francuzką *Diderot* i *d'Alembert* a angielską *Chambers*, *Rees* i inni. Do tego połączyło prace swoje 379 uczonych, w których liczbie są, professorowie uniwersytetu warszawskiego *Bandtkie Jan Wincenty*, *Bentkowski* i *Linde*, a także professor uniwersytetu krakowskiego *Jerzy Samuel Bandtkie*. O Galicyi austryackiey dostarcza artykuły professor *Schultes* zostający w Landshut, ten sam który dawniey był professorem chemii i historyi naturalney w Krakowie, a z polecenia rządu zwiedzał Galicyą, i którego postrzeżenia o charakterze i obyczajach tamecznych mieszkańców, mianowicie wyrażone w liście do *Józefa Kodersa*, po wielu pismach publicznych ogłoszone, były powodem że *Malte-Brun*, przytaczając je w *Annales des Voyages*, czynił wezwanie aby kto z własnych tegoż kraju mieszkańców, otworzył w teyże materyi zdanie. Rzeczona Encyklopedya, którą zaczęto już w miesiącu teraźnieyszym pazdzierniku drukować, ma tytuł: *Allgemeine Encyklopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern bearbeitet, und herausgegeben von J. S.* Ersch *und J. G.* Gruber *Professoren zu Halle.* Całego dzieła będzie tomów około 30, każdy od 60 do 70 arkuszy w wielkiey czwiartkowey formie, z mappami i innemi rycinami. Wydawać będą co miesiąc 10 do 12 arkuszy do końca roku 1818, a nadal we dwoje więcey. Prenumerata na dwa pierwsze tomy, na wodnym papierze, z osobnym sexternem rycin, naznaczona do czasu zamierzonego, za każdy tom po talarow 2 i groszy srebrnych 20, a za sextern rycin po talarow 2; na papierze zaś pisarskim, taż prenumerata na dwa tomy z sexternem rycin pierwszego wybicia, kosztuje talarów 10. Po wyyściu tych tomów, cena ich podniesioną zostanie, każdego do talarów 4 groszy srebrnych 12. Tu w Wilnie w xięgarni uniwersyteckiey przeyrzeć można prospekt i probę dzieła, zawierające arkuszy 14, z trzema tablicami rycin, a typograf *Zawadzki* przyymuje prenumeratę, licząc talar po rublu a grosz po kopiejek 5 srebrem, i tu na mieyscu bez osobnych kosztow transportu, exemplarze prenumerowane, po wyyściu ich, obowiązuje się oddawać.